



### INFORMACJE

#### Z kraju

1. Sesja Marzec 68. W dniach 8,11,13.03. odbyły się na Warszawskim Uniwersytecie kolejne posiedzenia sesji poświęconej Wydarzeniom Marcowym. Inicjatorem sesji były: NSZ UW i NSZ ATK oraz NSZZ "Solidarność" UW.

8.03. po południu odbyło się inauguracyjne posiedzenie sesji. Otworzył je M.Geller, przed.KZ."Solidarność" UW. J.Wocial - w imieniu Komitetu Organizacyjnego stwierdził, iż Marzec 68 był wydarzeniem, które określiło tożsamość pokoleniową ówczesnych studentów. Dzisiejszym studentom - mówił - Marzec kojarzy się z walką polskiej inteligencji z duchowym zniewoleniem, o suwerenność polskiej kultury, o tolerancję. Zebraliśmy się tu - stwierdził - studenci, pracownicy naukowcy, robotnicy wbrew tym, którzy 13 lat temu starali się nas poróżnić. Wystąpiła A.Walentynowicz podkreślając, jak ważna była rola inteligencji w tworzącym się niezależnym ruchu robotniczym. J.Kuroń w referacie "Między Październikiem 56 a Marcem 68" mówił o stopniowym zaprzeczaniu zdobyczy Października. Analizował drogę, jaką przeszli ludzie z tzw. lewicy październikowej w latach 1956-1968.

11.03. na drugim posiedzeniu K.Dejmek w referacie "Causus Dziady" przedstawił historię wystawiania "Dziadów" w jego inscenizacji. Pokazał - ilustrując to dokumentami - że sprawa zdjęcia "Dziadów" była polityczną prowokacją. O pamiętnej inscenizacji mówił też G.Holoubek, który grał w tym przedstawieniu główną rolę. A.Braun wygłosił referat "Co się działo na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Oddziału Warszawskiego ZLP" zwołanym z powodu zdjęcia "Dziadów". Zebranie to było pierwszym od lat otwartym wystąpieniem w obronie integralności polskiej kultury. Zebranie posłużyło za pretekst dla kampanii zniesławienia i oszczerstw przeciwko pisarzom i ludziom nauki.

13.03. trzecie posiedzenie sesji rozpoczął J.Lityński referatem "Jak doszło do Wydarzeń Marcowych". Omówił on sytuację społeczną, która doprowadziła do Wydarzeń Marcowych: mówił o marazmie społecznym okresu tzw. małej stabilizacji, postępującym rozbracie intelektualistów i partii, narastających walkach frakcyjnych. S.Blumsztajn zreferował genezę i historię "komandosów" - grupy młodzieży, która zainicjowała marcowy protest studentów. O działaniu studenckich komitetów strajkowych, o postawach ideowych młodzieży protestującej w 1968 r. mówił J.Walc. Z.Bujak w ref. "Robotnicy 68" mówił o postawie robotników wobec protestu inteligencji, o izolacji tych środowisk, o recepcji hasła antysemickich w środowisku robotniczym, o bojkocie bojówkaczy ORMO, którzy pacyfikowali studenckie wiece. Podkreślał rolę pierwszych kontaktów inteligencji i robotników i ich znaczenie dla organizacji późniejszych protestów klasy robotniczej.

2. Komisja d/s Ludzi Niepełnosprawnych.24.02 przy MKR w Szczecinie powołana została Komisja d/s Ludzi Niepełnosprawnych. Komisja stawia sobie następujące cele: a/ walka o powszechną akceptację osób niepełnosprawnych jako pełnosprawnych członków społeczeństwa, b/ czuwanie nad respektowaniem ustawodawstwa w zakresie ochrony zdrowia, zaopatrzenia ortopedycznego, zabezpieczenia socjalnego itp.,c/ prowadzenie akcji informacyjnej i uświadaczającej w środowisku robotniczym nt. sytuacji osób niepełnosprawnych,

d/ podejmowanie inicjatyw z zakresu ustawodawstwa rentowego i statusu prawnego osób niepełnosprawnych, e/ inspirowanie prac badawczych dotyczących ochrony zdrowia, stanu rehabilitacji i sytuacji osób niepełnosprawnych, f/ podejmowanie interwencji w sprawach indywidualnych i zbiorowych, g/ realizacja zobowiązań wobec osób, których niepełnosprawność powstała wskutek akcji organów MO w czasie walk robotniczych w 1970 r.

W skład Komisji wchodzi osoby niepełnosprawne znające problemy swego środowiska. MKR w Szczecinie apeluje do innych MKZ-ów aby powoływały takie Komisje i aby prowadziły je ludzie niepełnosprawni. Szczecin postuluje, aby MKZ-ty włączyły się do pracy Komitetów Obchodów Międzynarodowego Roku Ludzi Niepełnosprawnych.

3. W dniu 19 bm w Bydgoszczy po zakończeniu Sesji WRN pobitych zostało dotkliwie około 20 osób działaczy "Solidarność". KKP ogłosiła natychmiast w całym kraju stan gotowości strajkowej. Do Bydgoszczy przybył 20 bm. Lech Wałęsa, który wygłosił przemówienie do członków Solidarność przybyłych na wiec przed siedzibą bydgoskiego MKZ, oraz odwiedził przebywających w szpitalu działaczy Jana Rulewskiego oraz Mariana Łabętowicza. W Bydgoszczy przebywa również wicepremier M. Rakowski wraz z delegacją rządową.

4. "Życie Warszawy" z dnia 12 bm publikuje obszernie fragmenty raportu komisji powołanej do wyjaśnienia przyczyn erupcji ropy z odwiertu "Daszewo-1". Raport niewiele wyjaśnia, zawiera natomiast szereg postulatów dotyczących modernizacji i poprawy wyposażenia górnictwa naftowego, organizacji badań geofizycznych i geologicznych itd.

5. W poprzednim numerze informowaliśmy o decyzjach podjętych w sprawie majątku po byłej CRZZ przez Komisję likwidacyjną CRZZ. Na spotkaniu przedstawicieli KKP NSZZ "Solidarność" i Tymczasowego Komitetu Współpracy Autonomicznych Związków Zawodowych przyjęto oświadczenie stwierdzające, iż zaproponowany przez związki branżowe sposób podziału majątku byłej CRZZ nie został uzgodniony z NSZZ "Solidarność" i związkami autonomicznymi. Przewodniczący związków branżowych nie są uprawnieni do dysponowania tym majątkiem.

6. T.W. Młynczak - przewodniczący CK SD w DTV, w "Trybunie Ludu" wymienił postulowania do pracy w ich szkole profesorów A. Modrzejewskiej, W. Fałkowskiego, J. Gugulskiego. Wszyscy troje zostali usunięci z Reytana po podpisaniu w grudniu 1976 r listu do Sejmu w sprawie powołania komisji sejmowej do zbadania przebiegu wypadków w Radomiu i Ursusie w roku 1976. Uczniowie żądają dla pokrzywdzonych nauczycieli i dla siebie wstępu na nadzwyczajną Radę Pedagogiczną zwołaną na 18 bm.

7. W warszawskim VI L.O. im. T. Reytana 340 uczniów podpisało listę z żądaniem przywrócenia do pracy w ich szkole profesorów: A. Modrzejewskiej, W. Fałkowskiego, J. Gugulskiego. Wszyscy troje zostali usunięci z Reytana po podpisaniu w grudniu 1976 r listu do Sejmu w sprawie powołania komisji sejmowej do zbadania przebiegu wypadków w Radomiu i Ursusie w roku 1976. Uczniowie żądają dla pokrzywdzonych nauczycieli i dla siebie wstępu na nadzwyczajną Radę Pedagogiczną zwołaną na 18 bm.

8. Dowódca akcji pod Arsenalem, Naczelnik Szarych Szeregów Stanisław Broniewski - "Orsza" w wywiadzie udzielonym warszawskiej "Kulturze" przypomina "trzy kamienie milowe" prawa harcerskiego: prawdę, służbę i braterstwo. Tymczasem w wywiadzie udzielonym "Trybunie Ludu" aktualny naczelnik ZHP - Andrzej Ornat stwierdza, ZHP "z natury swojej jest organizacją polityczną". Tow. naczelnik nie dostrzegł niczego "naturalnego" w tym, że wśród 1500 delegatów na rozpoczynający się 15 bm VII Zjazd ZHP jest tylko 163 uczniów, mimo, że 60 % harcerzy to uczniowie. "Notatnik Lektora" dodatkowo podaje, że wśród tych 1500 aż 61,7 % stanowią członkowie PZPR. Towarzysz Ornat sądzi, Zjazd zadecyduje o przyszłości harcerstwa. Instruktorzy z KIHAM /Kręgi Instruktorów Harcerskich im. A. Małkowskiego/, które są - zdaniem S. Broniewskiego - kontynuacją ideową Szarych Szeregów uzyskali 30 mandatów na Zjazd. Chyba należy się zgodzić z druhem "Orszą", który uważa, że harcerstwo odrodzi się w działaniu w drużynach, a nie na Zjeździe.



Represje

9. 11.03. o godz 21 został dotkliwie pobity przez trzech nieznanymi sprawców T.Starzec, członek KZ "Solidarność" przy Zakładach Kinoskopowych w Piasecznie.

11.03. dwaj milicjanci zatrzymali samochód wiozący papier dla "Solidarności", a następnie w KDMO na Wilczej papier /20 ryz A-3/ skonfiskowali. Konwojent Marek Bem nie zgodził się na bezprawne przeszukiwanie go bez pro tokółu.

11.03. Urząd Telekomunikacyjny w Bytomiu odciął łączność telefoniczną w MKZ Tarnowskie Góry. Przywrócono ją po ostrej interwencji MKZ-u. W wydaniu w związku z tym komunikacie czytamy: "W Tarnowskich Górach z każdym dniem wzrasta napięcie społeczne, mogące wybuchnąć ostrym konfliktem. Rozmowy z władzami miasta stają się niemożliwe z racji rozlicznych prowokacji, szykan i lekceważenia NSZZ "Solidarność". Wojewoda katowicki odmawia natomiast podjęcia rozmów z MKZ NSZZ "Solidarność" w Tarnowskich Górach".

11.03. prokurator wojewódzki w Krośnie poinformował tamtejszy MKZ o za - miarze wszczęcia śledztwa w związku z wydaniem przez MKZ w styczniu br zbioru materiałów dotyczących Grudnia 70 /zaplanowano wydanie 4 zeszytów po ok. 20 str każdy; wydano już pierwszy zeszyt - zawierał gł. listy poszkodowa - nych. Rozpowszechniono ok. 400 egz./.Prokurator stwierdził, że wym. wydaw - nictwo narusza dekret o cenzurze oraz art. 271 i 273 k.k. oraz, że MO zwró - ciła się do niego po ochronę prawną, gdyż opublikowane informacje są fałszy - we. Sugerował ponadto, że może odstąpić od art. 271 i 273 k.k., jeżeli MKZ zrezygnuje z wydania dalszych zeszytów nt. Grudnia 70. 13.03. MKZ w Krośnie podjął uchwałę w sprawie zdecydowane działanie w obronie zespołu redak - cyjnego i osób pomagających. W uchwale czytamy: "Mając świadomość wagi historycznej dla naszego kraju i dla naszego ruchu związkowego, jaką stano - wią Wydarzenia Grudniowe na Wybrzeżu w 1970 r /.../ zobowiązujemy zarząd PRKZ NSZZ "Solidarność" do podjęcia działań edytorskich w celu opublikowa - nia i rozpowszechniania wśród członków "Solidarności" wszelkich materiałów dotyczących tego tematu. Jednocześnie oświadczamy, że wszelkie usiłowania zmierzające do zniweczenia tej inicjatywy będziemy traktowali jako dalsze próby fałszowania historii naszego narodu oraz naruszanie punktu 3 Porozu - mienia Gdańskiego.

12.03. w Bydgoszczy MO przysłuchuje pracowników ZPO "Modus". KW MO na pole - cenie prokuratora woj. wszczęła śledztwo w sprawie nadania przez radiowęzeł zakładowy informacji o zbrodniach popełnionych przez funkcjonariuszy MO w latach 1970-80. Na zwołanym w związku z tym nadzwyczajnym posiedzeniu Komis - ji Zakładowej / obecności MKZ Bydgoszcz J.Rulewskiego/ ustalono, że dalsze wezwania KM MO pracownicy nie będą reagować, a wszelkie informacje dot. śledztwa będą udzielane przez Komisję Zakładową w obecności MKZ i prokuratu - ry.

13.03. odbyła się rewizja u Jana Witkowskiego /Gryfino/ - przewodniczącego KZ Elektrowni Dolna Odra. Zabrano materiały związkowe i maszynę do pisania. W nocy z 13/14.03 w Radomiu niezłapani sprawcy zrywali transparenty z żądania mi zmian we władzach wojewódzkich i ukarania odpowiedzialnych za Czerwiec 1976.

10. W oświadczeniu MKZ Gdańsk z 11 bm wymieniono formy łamania praw rząd - ności oraz represjonowania działaczy związkowych: nachodzenie i przesłuchi - wanie rolników, pobicia, zwolnienia z pracy, nadzór MO, więzienie ludzi za przekonania oraz tendencyjne urabianie opinii publicznej /np. audycja TV o KPN/. "Apelujemy do naszych członków o gotowość bronięcia wszelkimi środka - mi praw człowieka"

11. Obradująca 14 bm. w Warszawie KKK Pracowników Cywilnych MON i MSW stwierdziła eskalację represji wobec pracowników tych resortów, zrzeszonych w "Solidarności". Podjęto uchwałę, w której KKK domaga się od MKZ-ów wywar - cia presji na KKP w tej sprawie i podjęcia przez MKZ-ty strajku solidarność - ciowego, w razie niepowodzenia - KKK podejmie akcję protestacyjną. KKK zwró - ciła się o pomoc szczególnie do reg. Mazowsze, którego przedstawiciele zade - klarowali zdecydowane poparcie. KKK Prac.Cywilnych MON i MSW "podkreśla, że wyczerpała wszystkie dostępne jej środki zmierzające do zapewnienia statuto - wej działalności ogniw związkowych".

W mieście i na uczelni

12. W KWK "Sośnia" odbyło się spotkanie delegacji francuskiej centrali związkowej CGT z przedstawicielami ZZ Górników oraz NSZZ "Solidarność".

13. Dnia 16 bm odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej. Tego samego dnia w auli Wydziału Automatyki i Informatyki odbył się wykład Prof. Zdzisława Szpakowskiego, redaktora miesięcznika "Więź" pod tytułem "Historia ideologii związków zawodowych w Polsce". 18 bm odbył się wykład Jana Lityńskiego - redaktora "Robotnika" poświęcony genezie wydarzeń marcowych w 1968 roku. Oba wykłady zareje strowaliśmy na taśmie magnetofonowej.

14. Na wniosek Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" decyzją JM Rektora Politechniki Śląskiej Prof. dr hab.inż. J. Nawrockiego z dniem 10 bm zawieszono został w czynnościach służbowych Dyrektor Instytutu Fizyki Politechniki Śląskiej Prof. dr hab.inż. A. Opilski. Wysłane przeciwko Prof. A. Opilskiemu zarzuty dotyczą poważnych nieprawidłowości oraz nadużyć w związku z prowadzeniem i rozliczaniem prac zleconych.

DOKUMENTY

Warszawa 12.03.81.

## O S W I A D C Z E N I E

Dnia 8.03.81 w Warszawie na ul. Koszykowej przy pl. Na Rozdrożu odbyła się demonstracja zorganizowana przez Zjednoczenie Patriotyczne "Grunwald".

Ulotki - nasycone treściami jednoznacznie antysemickimi wzywające na tę manifestację, rozpowszechniane były na ulicach Warszawy, w środkach komunikacji miejskiej. Towarzyszyły im - kolportowane przez sekretarzy POP PZPR broszury i książki szerczące kłamstwa historyczne i nienawiść rasową.

W wystąpieniach swych /m.in. 12.03. w ZWLE im. Róży Luksemburg/ członkowie organizacji "Grunwald" oskarżali NSZZ "Solidarność" o uleganie wpływom syjonistycznym.

Demonstrację na ul. Koszykowej, pod gmachem byłego MBP uwieńczyło umieszczenie planszy z napisem informującym, że " w tym miejscu zostanie wmurowana tablica dla uczczenia pamięci niewinnych ofiar, prześladowanych patriotów i komunistów w latach 1949-1953 przez syjonistyczną klikę J. Bermana i R. Zambrowskiego. Planszę przygotowano w "WAREXPO" na polecenie KW PZPR.

W związku z zaistniałymi faktami Prezydium NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze oświadcza:

1. Domagamy się ujawnienia pełnej prawdy o stalinowskim terrorze w latach 1944-55 i oddania winnych pod osąd publiczny. Domagamy się ujawnienia dokumentów z archiwum MSW na temat procesów żołnierzy AK, BCh i NSZ, procesów działaczy WIN-u i PSL, a zwłaszcza procesów Adama Doboszyńskiego i Kazimierza, Emila Fieldorfa i bp. Czesława Kaczmarka, Kazimierza Moczarskiego i Stanisława Mierzwy, śledztwa w sprawie Gomułki, Spychalskiego, Komara. Z szczególną mocą żądamy opublikowania wszystkich dokumentów dotyczących okoliczności uwięzienia Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Niezbędne jest ujawnienie nazwisk wszystkich oficerów śledczych, prokuratorów i sędziów, którzy brali udział w stalinowskim bezprawiu. Niezbędne jest ustalenie personalnej odpowiedzialności członków najwyższego kierownictwa partyjno-państwowego, a zwłaszcza: Bieruta, Cyrankiewicz, Mazura Minca, Radkiewicza, Rokossowskiego, Zambrowskiego i Zawadzkiego. Należy również wyświetlić do końca rolę radzieckich doradców /np. Skulbaszewskiego i Woznińskiego/, odwołanych z Polski po upadku Berii.
2. Domagamy się również pełnej informacji o łamaniu praworządności w latach późniejszych: w 1956 r w Poznaniu, w marcu 1968 r, na Wybrzeżu w grudniu 1970 r, w Radomiu i Ursusie w 1976 r, w stosunku do działaczy instytucji niezależnych /m.in. KSS "KOR" w latach 1976-80. Żądanie ujawnienia całej prawdy o tych ponurych fragmentach polskiej historii jest naszym moralnym długiem wobec ofiar represji. Jest to też jedyna gwarancja, że takie fakty więcej się nie powtórzą.
3. Stanowczo protestujemy przeciw wykorzystywaniu pamięci o ofiarach stalinizmu i szerzeniu propagandy antysemickiej. Obarczanie wyłączną winą za zbrodnie tego okresu osób pochodzenia żydowskiego, tłumaczenie stalinowskiego terroru żydowskim /"syjonistycznym"/ spiskiem służy rozniecaniu rasowej nienawiści i urąga tradycjom polskiej tolerancji.



Przestrzegamy wszystkich członków NSZZ "Solidarność", wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce przed tymi działaniami, które są polityczną prowokacją, mającą na celu odwrócenie uwagi od rzeczywistych przyczyn obecnego kryzysu, rozbić naszego Związku i wywołanie groźnych napięć społecznych w naszym kraju.

P r e s y d i u m  
NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze

UCHWAŁA NADZWYCZAJNEGO ZJAZDU  
STOWARZYSZENIA FILMOWCÓW POLSKICH

Warszawa, 9.03.81

Nie chcemy naruszać tym zjazdem i jego uchwałami umowy 90 dni spokoju społecznego w Polsce, ale 90 dni jest umową dwustronną, w ciągu tych 90 dni powinny być spełnione dające się spełnić postulaty. Nic z tego co postuluje środowisko filmowe nie należy do postulatów niewykonalnych. Dlatego też walny nadzwyczajny zjazd SFP, reprezentujący twórcze środowisko filmowców polskich po wysłuchaniu referatu prezydium SFP oraz dyskusji obrabującej stan obecny kinematografii polskiej postanawia powołać do życia Komitet Ocalenia Kinematografii.

Zwracamy się do Krajowej Komisji Pracowników Filmu NSZZ "Solidarność" o przyłączenie się do tego Komitetu. Komitet będzie konsekwentnie i z uporem, aż do osiągnięcia pełnego sukcesu, działał na rzecz pełnej reformy kinematografii poprzez: 1/reorganizację fabularnych zespołów filmowych oraz reorganizację PRF "Zespoły Filmowe", 2/ powołanie i utwierdzenie samorządnych kierownictw artystycznych w wytwórniach krótkiego metrażu i TV, 3/ reorganizację aparatu zarządzającego rozpowszechnianiem filmów oraz reformę zasad dystrybucji filmowej, 4/ likwidację zbędnych ogniw administracji. 5/ zmiany systemu finansowania kinematografii zgodnie z projektem przedstawionym zjazdu.

Uważamy, że reforma kinematografii, bojkotowana i spychana na manowce przez aparat biurokratyczny jest jedyną drogą uratowania polskiej sztuki filmowej - ważnej gałęzi narodowej kultury. Gdyby po upływie 90 spokojnych dni działania Komitetu Ocalenia Kinematografii, postępujące na drodze rozmów i negocjacji, nie doprowadziły do pożądaných i niezbędnych skutków, zjazd zobowiązuje Komitet do odwołania się do opinii publicznej zarówno w kraju jak i za granicą oraz sięgnięcia do wszelkich środków ostatecznych, niezbędnych w walce o uratowanie sztuki filmowej i przemysłu filmowego w Polsce.

### Prawdziwe cele antysemitycznych wystąpień

Warszawa od pewnego czasu stała się widownią wystąpień antysemitycznych. W zaśkądach pracy i na ulicach rozpowszechniane są ulotki i wywieszki, broszury i książki a nawet organizowane są publiczne zebrania Zjednoczenia Patriotycznego "Grunwald" podsycające rasowe uprzedzenia. Wykorzystuje się do tego celu jedno z najboleśniejszych doświadczeń naszego kraju - czas stalinowskiego terronu i wyniszczenia resztek najwartościowszej warstwy obywateli ocalałych z wojennego pogromu. Winę za krwawą rozprawę z narodem polskim w latach 1944-1956 próbuje się dziasiaj przypisać bynajmniej nie systemowi, który został zdemaskowany na XX Zjeździe PZR i na którego usługach pozostawał ówczesny aparat terronu. Winą tą obarcza się dziś tzw. syjonistów, jak określa się Żydów by uniknąć posądzenia o rasizm. Dla poparcia obwinienia przytacza się szereg nazwisk należących do tych spośród opratów z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, których żydowska pochodzenie było znane, jak choćby Różański, Fejgin czy Bristigierowa. Jednocześnie starannie ukrywa się nazwiska ich bezpośrednich mocodawców. Jak wiadomo działalność operacyjna MBP podlegała bezpośrednio Bierutowi. Nieznane ogółowi pozostają nazwiska i narodowość ówczesnych szarych eminencji; tzw. "doradców" trzęsących całym Ministerstwem, poszczególnymi departamentami, a nawet wojewódzki mi i powiatowymi Urzędami Bezpieczeństwa. Ministrowi Bezpieczeństwa towarzyszył sam generał Lalin, do słynnego Departamentu X przydzielony był pułkownik Sigaczow, Departamentem III zajmującym się organizacjami podziemnymi "opiekował" się pułkownik Szarubin, Departamentu personalnego pilnował pułkownik Orechwa, pułkownicy Skulbaszewski i Wozniesieński z Informacji

"rozpracowywali" wojskowych...lista jest długa. Znając ją trudno nie wiedzieć, kto dobrał ekipę oficjalnie kierującą Ministerstwem Bezpieczeństwa i realizującą plan eksterminacji i wynaradawiania. Trudno nie widzieć kto i dlaczego tak starannie zadbał by wśród tej grupy oprawców, którą społeczeństwo miało znać, znaleźli się przede wszystkim ludzie żydowskiego pochodzenia. Sposób stary znany i prosty - dziel i rządź. Przy pomocy jednej narodowości utrzymuje się w ryzach inną, niecąc w ten sposób wzajemną nienawiść, wzajemne poczucie zagrożenia. Jest to wygodny zabieg pozwalający ludobójcy pozostać w cieniu, a nawet- jak dobrze pójdzie - wystąpić w roli przyjaciela, opiekuna, a nawet wybawcy. W rozpowszechnianych ostatnio wydawnictwach pomija się także i Polaków o nazwiskach szczególnie osławionych w tamtych latach - ministra Stanisława Radkiewicza, prokuratora Stanisława Zarakowskiego, Duszę, Humera, Kaskiewicza, Moczara, Wałacha, Kubę, Krajewskiego i innych. Nawet bez wymieniania pomniejszych znanych z sadyzmu oficerów śledczych uzbierałyby się lista wielokrotnie dłuższa od obu poprzednich razem wziętych. Nie, to nie wymagani syjonisci sprawili krwawą łaźnię narodowi i nie oni ją zaplanowali, mimo, że licznej grupie osób pochodzenia żydowskiego wyznaczono w tym dziele role nader eksponowane.

Prawdziwi autorzy scenariusza i reżyserzy, jak również cała sfera wykonawców z rodzimego chowu, pozostali niewidoczni. Pozwala to po dziś dzień odwracać od nich uwagę społeczeństwa kierować ją przeciwko tylko niektórym, wybranym oprawcom. Większość nadal w spokoju korzysta z owoców krwawego żniwa. Kiedy zdamy sobie sprawę z tego wszystkiego, staje się jasne kto i z jakiego powodu rozbudza antysemickie nastroje w naszym społeczeństwie.

Jeśli tym sekretarzom, którzy w wielkich warszawskich zakładach pracy rozwieszali judzące, antysemickie ulotki Zjednoczenia Patriotycznego "Grunwald", którzy rozprowadzali antysemickie paszkwile - jak choćby anonimowa książka "Inwazja upiórów" - jeśli tym sekretarzom rzeczywiście tak nagle stała się droga prawda i sprawiedliwość, to niech ujawniają wszystkich sprawców zbrodni dokonanej na narodzie w latach 1944-1956. Wielu nie trzeba poszukiwać. Znajdują się wśród nas, w naszym kraju, niektórzy co najwyżej za miedzą. Jeśli sekretarzom komitetów rzeczywiście i tak nagle stała się droga prawda i sprawiedliwość niech rozwieszą ulotki i rozprowadzają broszury i książki, w których znajdują się nazwiska odpowiedzialnych za zbrodnie roku 1956, roku 1970, roku 1976, nazwiska winnych tortur i zabójstw z okresów między pamiętnymi latami. Niech doprowadzą do zwolnienia w masowym nakładzie wstrząsających "Dokumentów bezprawia" oraz "Raportu madryckiego" opracowanych przez KSS "KOR" i wydanych przez Niezależną Oficynę Wydawniczą "Nowa" - tu stają się widome źródła nienawiści do tych instytucji. Wówczas spadnie z towarzyszy sekretarzy i ich podręcznych zarzut współuczestnictwa i ukrywania sprawców zbrodni. Właśnie tego czynu dopuszczają się odwracając od zbrodniarzy uwagę opinii publicznej i mając ją rzekomyi syjonistami.

Jeszcze jeden z celów oszukańczego manewru zostaje ujawniony przez to, że autorzy ulotek wymienili obok nazwisk Różańskiego, Fejgina i Bristigiero wej, także nazwisko Michnika. Nie powiedzieli, że chodzi o Stefana Michnika podówczas liczącego sobie 23 lata, sędziego wojskowego, a obecnie emigranta. Jest on bratem Adama Michnika, znanego uczestnika ruchu studenckiego z marca 1968 r, więźnia politycznego, jednego z najzacieklej prześladowanych twórców KOR, "Nowej" i Towarzystwa Kursów Naukowych a obecnie cenionego działacza Solidarności. Wymienienie nazwiska Michnika bez podania imienia jest nie tylko obwinieniem o cudze zbrodnie, nie tylko rasistowskim donosem o pochodzeniu, ale nadto jest nadużyciem zaufania niezorientowanego czytelnika, bowiem nasuwa mu przypuszczenie, że chodzi o jedną i tę samą osobę, o Adama Michnika pracującego w NSZZ "Solidarność" region Mazowsze.

Opisany zabieg nasuwa daleko idące obawy. W zestawieniu z niedawnymi doniesieniami prasowymi o prowadzeniu dochodzenia przeciwko działaczom KSS "KOR" w zestawieniu z ograniczeniami wolności nałożonymi na Adama Michnika i Jacka Kuronia, który jest jednym z doradców KKP NSZZ "Solidarność", wskazuje na przygotowania do kolejnej i poważniejszej od poprzednich rozprawy z Solidarnością. Jest to zagrożenie przede wszystkim tych działaczy, którzy do Związku wnieśli swoje umiejętności i doświadczenie nabyte podczas pracy w KSS "KOR".

Zjednoczenie Patriotyczne "Grunwald" i jego mocodawcy usiłują podsycać nastroje antysemickie by tym skuteczniej społeczeństwo dzielić i obezwładniać. Usiłują dzielić związkowych działaczy i obciążać ich cudzymi winami by wzbudzić nieufność, podejrzliwość, a nawet nienawiść ze strony społeczeństwa.



Usiłują działaczom tym przeciwstawić opinię publiczną tak dalece, by milcząco przyzwoliła na kolejne aresztowania i procesy. Reszta pójdzie utartym i znanym z przeszłości torem. Najpierw będzie się aresztować konfederatów, później syjonistów, później elementy antysocjalistyczne, potem może przyjść czas po prostu na działaczy związkowych.

Gdy świadomość zagrożenia dotrze do szarego obywatela - będzie za późno. Wtedy nie będzie komu wołać, tworzyć komitety i związki, udzielać poruszających opinię światową wywiadów. Siły samoobrony społecznej zostaną zwolna rozłożone i unicestwione przy bierności społeczeństwa. Świadomi tego, kto i po co usiłuje nas dzielić - świadomi okrutnych i przewrotnych sposobów do tego celu stosowanych, wreszcie świadomi ceny jaką płaci się za milczące przyzwolenie na szerzenie nienawiści i uprzedzeń, musimy wobec tych wybiegów zachować elementarne poczucie solidarności ludzkiej i związkowej.

Nie pozwolimy, by dzielono nas według pochodzenia, wyznania, poglądów politycznych, czy według czegokolwiek innego. Wiemy kim jest ten "który skrzywdził człowieka prostego śmiechem nad krzywdą jego wybuchając..." W każdym razie wiedzą to wszyscy, którzy podobnie jak niżej podpisany ogłądali procesy własnych ojców, wszyscy którzy zostali pozbawieni ich opieki na długie lata albo nawet na zawsze, wszyscy którym jeszcze jako uczniom było dane poznać wnętrza i "urzędników" gmachu MBP przy ul. Koszykowej.

Wiktor Kulerski - Członek Prezydium  
NSZZ Solidarność Region Mazowsze

Warszawa, 12.03.1981 r.

Zarząd NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze po zapoznaniu się z treścią powyższego tekstu w pełni aprobuje jego treść i Uchwałą z dnia 13 marca 81 postanawia podać go do wiadomości publicznej jako wyrażający stanowisko Związku.

Prezydium NSZZ "Solidarność"  
Region Mazowsze

Warszawa, 13.03.1981 r.

"Kryzys społeczno-polityczny w Polsce wynika w mniejszym stopniu z niedociągnięć gospodarczych, bardziej zaś z nieodpowiedzialnych poczynań elementów dążących do zaostrzenia sytuacji wewnętrznej w kraju - stwierdza praskie "Rude Pravo", powołując się na słowa S. Gucwy z wywiadu dla TASS. W korespondencji z Warszawy ten sam dziennik eksponuje stwierdzenie, że strajki spowodowały ogromne straty gospodarcze, a ich konsekwencje ludzie odczuwają na każdym kroku. Z kolei "Lidova Demokracie" pisze, że powszechne jest w Polsce obwinianie działaczy "Solidarności" o to, że chcą oni jak najmniej pracować i dążą do wprowadzenia w błąd szerokich rzesz społeczeństwa kłamliwymi prowokacjami".

"Przegląd Techniczny" Nr 7/81

"Christian Science Monitor" w korespondencji z Polski pisze m.in.: "Nowy rząd Polski zyskał nagle społeczne zaufanie w takim stopniu, jaki nie był udziałem żadnego z jego poprzedników. Polacy wydają się sądzić, iż mają obecnie silny rząd, który ma zamiar rządzić, bez represji i z rzeczywistym poszanowaniem uczuć narodowych, reprezentowanych zarówno przez robotników jak i przez całą opinię publiczną. "Solidarność" udziela rządowi znacznego poparcia, witając z zadowoleniem oświadczenie premiera jako stworzenie nowej szansy dla rzeczywistego dialogu między władzami a narodem"

"Kultura" nr 9/81

"Brytyjski "The Guardian" z dnia 13.02.br w artykule na temat sytuacji w Polsce pisze: "Zasadniczą kwestią dla Polski jest obecnie stabilizacja. Oznacza to - z pozycji władz - wyraźne udowodnienie, że rząd zamierza rządzić, czego w ciągu minionego półrocza nie robił zbyt przekonująco.

Oznacza to z kolei konieczność nawiązania roboczych kontaktów z "Solidarnością", chyba że traktuje się cały proces odnowy jako grę".

"Forum" Nr 8/81

Mówi prezes Sądu Rejonowego, członek Prezydium Krakowskiej Komisji Kontroli Partyjnej - Gustaw WRÓBEL.

**"Nie wierzę w odnowę robioną rękami tych samych ludzi, którzy doprowadzili kraj do kryzysu"**

...W dyskusji na Plenum KK PZPR m.in. mówiłem również o konieczności rozliczenia tych, którzy doprowadzili naród do tragedii. Dopominałem się rozliczenia nie tylko partyjnego, ale prawnego - w sensie prawa karnego. Stanowisko swoje uzasadniałem twierdząc, że ludzie odpowiedzialni za ~~zma-~~ ośmienie mniejsze szkody np. w przedsiębiorstwach odpowiadali za to przed sądami i ponosili odpowiedzialność proporcjonalną do stopnia zawinienia. Sięgano jednak w hierarchii służbowej - najwyżej do zastępcy dyrektora, a w zasadzie znacznie niżej. Ci wyżej stojący już tylko "błądzili".

Nie mogłem nigdy i dalej nie mogę się z tym pogodzić. Nie znam ze swej pracy zawodowej konkretnych przykładów, gdyż sprawy przeciwko "błądzącym" po prostu nigdy do sądów nie trafiały. Wiem na ten temat tyle, ile wiedzą także inni obserwujący nasze życie, zwłaszcza gospodarcze. Wszyscy widzą liśmy bezwzględne marnotrawstwo, bałagan, który ułatwia nadużycia, fałszowa nie wyników produkcji itp. Wypowiedziałem również zdanie: "już przed dwoma laty na tej samej sali mówiłem, że chciałbym doczekać czasów, gdy prawo będzie jednakowe dla wszystkich. Mam nadzieję, że czasy te nadeszły".

...Intencją moich wypowiedzi nie było domaganie się karania dla samego karania lub z zemsty. W rozliczaniu ludzi odpowiedzialnych za to, co w Polsce stało się w ostatnich latach dopatruję się podstawowego warunku odzyskania przez władzę autorytetu i zaufania społeczeństwa. Nie jest to oczywiście warunek jedyny i najważniejszy ale na pewno najpilniejszy. On, moim zdaniem, winien być najwcześniej spełniony. Póki nie usuniemy z partii i ze stanowisk ludzi odpowiedzialnych za doprowadzenie kraju na skraj przepaści, póki nie wyciągniemy w stosunku do nich konsekwencji - proporcjonalnych do stopnia ich odpowiedzialności - tak długo trudno mówić o odnowie. W odnowę ROBIONĄ REKAMI TYCH SAMYCH LUDZI JA PO PROSTU NIE WIERZE. Niechże prawo będzie wreszcie jednakowe dla wszystkich. Wymaga tego zarówno interes społeczny jak i normalne poczucie sprawiedliwości.

Mamy zresztą dosyć ludzi mądrych, uczciwych i zawodowo przygotowanych. Muszę dodać - choć wydaje się to oczywiste - że nie chodzi tylko o rozliczanie osób odpowiedzialnych za politykę w skali kraju, ale i o tych którzy na niższych szczeblach przez swą nieudolność czy wręcz głupotę lub nieuczciwość wyrządzili nam wiele krzywd dopuszczając do wspomnianych już: bałaganu, marnotrawstwa, nie mówiąc o nieuczciwym czerpaniu korzyści. Nimi na bieżąco zajmują się odpowiednie organa państwowe oraz komisje kontroli partyjnej. Praoc te powinny przebiegać równocześnie na wszystkich szczeblach, przy znacznie większej aktywności podstawowych organizacji partyjnych i większym z ich strony poczuciu odpowiedzialności za własne środowisko. **NIE MOŻNA WSZYSTKIEGO ZROBIĆ REKAMI KOMISJI KONTROLI PARTYJNYCH....**

....We wszystkich cywilizowanych krajach przed sądami obowiązuje zasada skargowości. W naszym kodeksie postępowania karnego wyrażona ona jest w art.6, który stanowi: "sąd wszczynają postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela". Wynika z tego, że żaden sąd nie może przeprowadzić postępowania w stosunku do osoby, przeciwko której uprawniony oskarżyciel nie wniósł aktu oskarżenia. Sądy nie miały, nie mają i nie powinny mieć wpływu na to, kto zostanie oskarżony. Jest to naturalne. Aby decydować o winie i karze sąd musi być obiektywny, musi wysłuchać racji zarówno oskarżonego jak i oskarżyciela. Od zbierania dowodów i oskarżania przed sądami są inni. Niech wreszcie każdy robi oo do niego należy.

**NALEŻAŁOBY SIĘ ZA TO ZASTANOWIĆ NAD UMOCNINIEM ROLI PROKURATORA, JEGO SAMODZIELNOSCIA.** Jest to oddzielny problem. Mogę tylko wspomnieć, że organy partyjne przy sądach i prokuraturach opracowały odpowiednie propozycje jak zapewnić prokuratorowi niezawisłość zbliżoną do sądowej. To jednak przede wszystkim sprawa samych prokuratorów....

....Ciągłe jednak brak odpowiedzi na pytania, które zadaje jako obywatel tego państwa: czy wszyscy, którzy na to zasłużyli stanęli przed sądami, czy uprawniony oskarżyciel miał możliwość wnoszenia aktów oskarżenia wszędzie, gdzie było to uzasadnione, czy teraz w okresie odnowy będzie miał takie możliwości?. Tylko na ostatnie z tych pytań można z całym przekonaniem odpowiedzieć twierdząco. Teraz te możliwości są. Należy więc zrobić wszystko, aby każdy niezależnie od zajmowanego stanowiska za swe czyny



odpowiedział. Odnosi się to w równym stopniu i do robotnika i do mistrza i dyrektora, ministra czy premiera. Wszyscy jesteśmy obywatelami tego państwa i podlegamy temu samemu prawu. Musimy doprowadzić do tego, aby prawo to stosować jednakowo wobec wszystkich. Inne postępowanie jest nie tylko sprzeczne ze społecznymi odczuciami, ale również niepraworządne. Nie chcę przeceniać znaczenia nurtu rozliczeniowego. Wiem, że inne są równie ważne a może i ważniejsze. Upieram się jednak przy kolejności porządkowania spraw. Upieram się również i przy twierdzeniu, że rozliczenie nie winnych jest jednym z istotnych warunków powodzenia dopiero rozpoczętej przecież odnowy.

"Gazeta Krakowska" Nr 7/81

Jacek Cieśliski

#### JA W SPRAWACH ERSATZ-SOCJALIZMU

Prasa pisze, że mamy już kilku pod kluczem, chyba wszystkich największych wrogów PRL, PZPR, ZSRR, Rządu, socjalizmu, społeczeństwa i sojuszy - z Leszkiem Moczulskim na czele, ma być tego około 9 dorodnych sztuk. Moglibyśmy więc teraz my wszyscy, cała społeczność 35.999.991 socjalistów, spać spokojnie w naszej socjalistycznej ojczyźnie, gdyby nie natręt-na ciekawość: a jak to właściwie jest na Zachodzie, że ichnia władza pozwala legalnie działać partiom komunistycznym? To się przecież w głowie nie mieści /zwłaszcza wypchanej "Trybuną Robotniczą"/, że tam, gdzie ludzie ponoc są najbardziej zniewoleni, można legalnie dążyć do zmiany ustroju na wyraźnie lepszy, np. taki jak nasz. Jednak jest to prawda - po prostu tam rządząca burżuazja cieszy się zaufaniem i poparciem większości społeczeństwa, dlatego nie zabrania opóżycyjnym partiom i partyjkom pyskować na temat popełnianych przez siebie błędów - ile tylko zechcą. Mało tego, tamta burżuazja jest tak chytra, że nawet potrafi wykorzystać krytykactwo rodzimych komunistów do ciągłego ulepszania kapitalizmu! Z jednej strony to dobrze, bo gnijący kapitalizm naciagałby nas na pożyczki - ale z drugiej strony to źle, że nie mamy takiej burżuazji...

A co jest u nas, czy nasze społeczeństwo też popiera swoją przewodnią siłę i jej program? Oczywiście, że tak - świadczą o tym wyniki wszystkich dotychczasowych wyborów, bodajże 99,91%. Możemy być więc spokojni o to, że gdyby kiedyś CIA wzięła tę dzicwiaczkę nawet po jednym żołgu, samolecie i opancerzonym kajaku - to i tak mogliby oni tylko skoczyć nam na pedał! Nam, to jest społeczeństwu od lat opowiadającemu się za socjalizmem. Cóż więc to jest za wróg, jeśli trudno brać go poważnie? Kto konkretnie uważa /dawać mi tu nazwiska, adresy, kontakty/, że właśnie oni są tymi wrogami socjalizmu, którzy tak namacalnie rozłożyli nas społecznie gospodarzo i politycznie? Czy to właśnie ta dzicwiątka ośmieszyla nas w oczach całego świata swą dynamiznie pryncypialną działalnością? Kto konkretnie nie chce wypuścić tych ludzi z więzienia, dlaczego toczy się śledztwo przeciwko Komitetowi Samoobrony Społecznej "KOR"? Czyba tylko dlatego, że prawdziwi wrogowie prawdziwego socjalizmu nie mają czym innym odwracać od siebie uwagi społeczeństwa, chyba tylko dlatego, że ci ludzie od lat krzyczą: KROL JEST RĄGI!!! Co po przełożeniu z bajki na polski oznacza: marząc o Socjalizmie zbudowaliśmy ersatz-socjalizm, raj Właścicieli Polski Ludowej... Ciekawe, kto się tak obawia, że rozpowszechnienie poglądów wrogów ersatz-socjalizmu może spowodować to, iż po prostu społeczeństwo masowo im p r z y t a k n i e, otworcie i debitnie. Byłoby to więc przytaknięcie bardzo skuteczne na wszystkich ersatz-socjalistów, cyklicznie zaskanających społeczeństwo czy odnowionymi reformami.

Nasze władze nie mają obecnie powszechnego zaufania i poparcia społeczeństwa, chcą nie chcą powinny się więc dostosować do obecnej sytuacji iła dobra swego i nas wszystkich. Powinny zaprzestać walki z tymi 9 wiatrakami i zabrać się za oczyszczenie własnego szamba - raz wroście zwrócić tę robotę dobrze i do końca - a nie wciąć dreptać raz w tę, a raz w drugą stronę...

Jesteśmy już wszyscy złączeni tym nieudolnym dreptaniem, doprowadzeni prawie do ostateczności ciągłymi błędami, wypaczeniami i "odnowami", kręcącymi się od lat na karuzeli stanowisk. Rośnie w nas od lat niewiara w sens patriotyzmu, w pracy, obywatelskich obowiązków. Czujemy się oszukani, bo przez tyle lat pracowaliśmy ciężko, wykonując i przekraczając plany, uważając się za Budowniczych Socjalizmu - a okazało się, że byliśmy tylko

10.  
ogłupionymi przez propagandę parobkami na Forwarku Szkolniczych PR. I. ten stan społecznego zniechęcenia nie może się przedłużać, bo upadniemy jako państwo i jako naród. Musimy więc po raz czwarty wykrzesać z siebie zapał i siły, a właściwie ich resztki, na rozpoczęcie od nowa budowy socjalizmu.

Przed rozpoczęciem tej budowy, Partia i Rząd muszą jednak najpierw wyeliminować ze swych szeregów ersatz-socjalistów, bo inaczej znowu cała para z naszego wysiłku pójdzie na gwizdek partyjnej propagandy i konta bankowe prominentów. To jest warunek konieczny dla zapoczątkowania odzyskania przez władzę zaufania społeczeństwa.

Na razie upłynęło dopiero kilka z tych "90 dni Jaruzelskiego", zaszczyt już jednak pewne zmiany. Ewentualną ich doniosłość, czy też kierunek, wykaże prosty sprawdzian: stanowisko obecnej ekipy rządowej względem więźniów politycznych, rolników indywidualnych, cenzury i "Solidarności". 90 dni to bardzo mało, wiemy, że Klub Właścicieli Polski Ludowej potężniał przez prawie 13.000 dni, ale sądzę, że w razie potrzeby "Solidarność" pomoże premierowi Jaruzelskiemu nawet odszukać latarnię, na których już kiedyś lud warszawski wieszał zdradziecką magnaterię. Niechby tylko premier wyraził takie życzenie ....

14 lutego 1981 r  
"Wolny Związkowiec" Nr 12/81

#### Od redakcji

Cytowany artykuł pochodzi z 14 lutego. Obecnie z 90 dni pozostało niewiele ponad połowę!

Dla Krajowej Komisji Porozumiewawczej  
NSZZ "Solidarność"

### O STANIE PRAC I NEGOCJACJI TYCZĄCYCH PROJEKTU USTAWY O CENZURZE oraz POSTULATY dla prowadzących rozmowy

#### 1. Przebieg spraw od podpisania Porozumienia Gdańskiego

a/ Porozumienie Gdańskie zawiera postanowienia o ograniczeniu cenzury przez nową ustawę /tekstu z Porozumienia nie cytuję, gdyż jest znany/.

b/ Porozumienie m.in. przewidywało termin złożenia projektu ustawy przez Rząd do Łaski Marszałkowskiej - jako najdalej trzy miesięczny.

c/ W końcu listopada Rząd uzyskał od NSZZ "Solidarność" /nie umiem powiedzieć w jakim trybie/ przedłużenie terminu do 15 stycznia 1981 r

d/ Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" wyznaczyła Andrzeja Gwiazdę delegatem do rozmów z Rządem na temat ustawy o cenzurze, na skutek przeciążenia kol.Gwiazdy innymi pracami - delegacją "Solidarności" w rozmowach z przedstawicielem Rządu przewodniczył Jan Józef Lipski /członkowie delegacji: Tadeusz Mazowiecki, Jan Wojnowski z Międzywydawniczej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność" prof. Jerzy Stembrowicz, jako doradca prawny/.

e/ W rozmowach brała również udział delegacja Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych pod przewodnictwem Prof.Klemensa Szaniawskiego /KPSTIN skupia m.in.: Związek Literatów Polskich, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenie Filmowców Polskich, takie m.in. Towarzystwa Naukowe jak Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Polskie Towarzystwo Historyczne, Polskie Towarzystwo Socjologiczne - w sumie ok. 30 stowarzyszeń, szczególnie zainteresowanych ustaw o cenzurze/. Delegacje "Solidarność" i KPSTIN uzgadniały stanowiska i wobec przedstawiciela Rządu reprezentowały wspólny punkt widzenia.

f/ W rozmowach brał udział również zespół prawników, współautorów projektu społecznego ustawy o cenzurze, obydwie delegacje zgłosiły ten zespół, pracujący pod przewodnictwem dr Jana Górskiego, jako swych ekspertów

g/ Ze strony rządowej rozmowy prowadził minister sprawiedliwości prof. Jerzy Bafia, jako przedstawiciel Rządu - wraz ze sztabem swych prawników ministerialnych z dyr. departamentu prawnego Zielińskim na czele.

h/ W listopadzie "Życie Warszawy" opublikowało w dodatku pt. "Życie i Nowoczesność" dwa projekty ustawy obok siebie: rządowy /przygotowany w Ministerstwie Sprawiedliwości / i społeczny, popierany przez KPSTIN, a



następnie / z wielocznymi zastrzeżeniami/ przez delegację "Solidarności".

i/ Rozmowy toczyły się między 4.12.1980 r i 14.01.1981 r.

j/ W wyniku rozmów powstała sytuacja, w której szereg ustępstw projektu ustawy został uzgodniony przez strony - wielu jednak ustępów istotnych nie zdołano uzgodnić. Powstał w ten sposób dokument, złożony po części z dwóch wariantów.

k/ Na zakończenie rozmów powstał wspólny komunikat stron, przekazany przez min. Bafię do PAP, która nie opublikowała komunikatu z przyczyn trudnych do ustalenia. Przewodniczący obu delegacji społecznych złożyli na ręce "Solidarności" region "Mazowsze"

l/ Po informacji min. A. Jedyńaka na temat prac nad ustawą o cenzurze - przewodniczący delegacji społecznych złożyli na ręce Prezesa Rady Ministrów protest w sprawie zawartych w tym oświadczeniu dezinformacji.

1/ Po zakończeniu rozmów z przedstawicielstwem Rządu - obie delegacje społeczne odbyły rozmowę z Podkomisją Sejmową d/s Ustawy o Cenzurze.

m/ Projekt ustawy nie został dotychczas złożony przez Prezesa Rady Ministrów do Łaski Marszałkowskiej, co jest niedotrzymaniem umów dotyczących terminów. Strona rządowa nie zwróciła się w tej sprawie do "Solidarności" o przedłużenie terminu.

## 2. Wykaz różnic między wariantem społecznym a wariantem rządowym projektu ustawy o cenzurze - z krótkimi uzasadnieniami

### a/ art. 2 ust.2

społeczny: "Nie można nawoływać do obalenia konstytucyjnego ustroju PRL"

rządowy: "Nie można godzić w konstytucyjny ustrój PRL"

Uzasadnienie: Słowo "godzić" jest wieloznaczne i stwarza zbyt duże możliwości dowolnej interpretacji.

### b/ art. 2 ust.3

społeczny: "Nie można godzić w sojusze zawarte przez PRL"

rządowy: "Nie można godzić w sojusze i inne ważne interesy między narodowe PRL"

Uzasadnienie: "inne ważne interesy międzynarodowe PRL" są dostatecznie chronione zakazem godzenia w sojusze, w niepodległość lub integralność terytorialną PRL, zakazem uprawiania propagandy wojennej, natomiast zwrot "inne ważne interesy międzynarodowe" będzie, jako ogólnikowy, nadużywany przez cenzurę.

### c/ art. 4 ust.12

społeczny: "wyłącza spod cenzury biuletyn organizacji politycznych i społecznych, związków zawodowych, Kościoła i innych związków religijnych - oraz czasopisma związków zawodowych, przeznaczonych dla ich członków i opatrzone taką klauzulą

rządowy: nie przewiduje wyłączenia biuletynów i wyżej wymienionych czasopism, a tylko informatory itp.

Uzasadnienie: Od sierpnia nikt nie cenzuruje prasy "Solidarności" kolportowanej wewnątrz Związku /co innego prasa sprzedawana w kioskach "Ruchu"/ i cofnięcie się w tej sprawie jest niemożliwe ze względu zarówno na skutki psychospołeczne /zrozumiane byłoby to słuszenie jako utrata pozycji już wywalczonej/ jak i merytoryczne /trudność porozumiewania się wewnątrzwiązkowego, gdy cała prasa związkowa podlegałaby cenzurze/.

### d/ art. 4 ust.16

społeczny: wyłącza spod cenzury wszelkie publikacje, które raz już uzyskały zgodę cenzury na publikację w PRL

rządowy: wyłącza tylko książki

Uzasadnienie: Nie ma powodu, by inaczej traktować książki niż zawartość czasopism /w dodatku czasopisma mają często większy nakład, co tym bardziej uzasadnia objęcie ich tym wyłączeniem/

### e/ art. 6

społeczny: podporządkować Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowsk /cenzurę/ - Sejmowi

rządowy: podporządkować Radzie Ministrów

Uzasadnienie: Doświadczenie uczy, że cenzura pod zarządem Rady Ministrów łatwo ulega naciskom resortów i broni ich partykularnych interesów - nie zaś interesów ogólnych państwa i społeczeństwa.

## f/ art. 14

społeczny: na żądanie autora mają być zaznaczone ingerencje cenzury  
 rządowy: nie przewiduje tego.

Uzasadnienie: Działalność cenzury zawsze wkracza w moralne prawa autorskie - ingerencje więc winny być zaznaczane; ponadto oznaczanie ingerencji cenzury poszerza jawność życia publicznego. Należy dodać, że niektóre czasopisma stosują już od pewnego czasu oznaczanie ingerencji.

## g/ art. 15

społeczny: przewiduje ograniczenia w dotychczasowej praktyce konfiskowania książek i czasopism wydawanych za granicą, a przesyłanych pocztą lub przewożonych osobliście przez granicę  
 rządowy: nie przewiduje takich ograniczeń, zostawiając sprawę dotychczasowym praktykom.

Uzasadnienie: Dowolne traktowanie przez celników i pocztę tego rodzaju przesyłek ocina społeczeństwo od dorobku kulturalnego polskiego za granicą od dorobku innych narodów, hamuje życie artystyczne i umysłowe w Polsce. Ponadto tego rodzaju ograniczenia są logicznym dopełnieniem ograniczeń w funkcjonowaniu cenzury.

## h/ art. 17

społeczny: przewiduje zobowiązanie Rady Ministrów do przedstawienia Sejmowi w ciągu 6 miesięcy projektów ustawy o prasie, oraz o tajemnicy państwowej i gospodarczej  
 rządowy: nie przewiduje takiego zobowiązania w ustawie

Uzasadnienie: od paru dziesiątków lat mówi się i czasem pisze o potrzebie prawa prasowego - i nic z tego praktycznie nie wynika; należy doprowadzić jak najszybciej do powstania tych ustaw, bo ich brak będzie wypaczać działanie ustawy o cenzurze. Zobowiązanie rządu w ustawie sejmowej ma szczególną moc.

## i/ art. 18

społeczny: nie przewiduje karalności za niepoddawanie publikacji cenzurze

rządowy: przewiduje kary do 3 miesięcy aresztu bądź 5.000 zł grzywny

Uzasadnienie: Kto poddaje się cenzurze - zmniejsza swe ryzyko odpowiedzialności karnej; np. naruszenie tajemnicy państwowej nie może odpowiadać autor ani wydawca tekstu cenzurowanego, gdyż urząd cenzorski ma obowiązek wiedzieć, co jest tajemnicą, a nie autor lub wydawca; to powinno wystarczać, gdyż prokurator w każdym razie ma prawo wkroczyć, jeśli zostanie naruszony kodeks karny. Ponadto wysokość kar przewidzianych w wariantach rządowym przesądza orzekanie przez kolegia, co nie daje nawet minimalnych gwarancji praworządności. Jest jeszcze inny, dużej wagi argument: postulaty robotnicze z sierpnia 1980 roku mówiły o zaprzestaniu przesładowania wydawnictw nieocenzurowanych - projekt represji zaś za niepoddawanie się cenzurze jest projektem takich przesładowań.

## j/ art. 20

społeczny: znosi przepisy prawa celnego, sprzeczne z ustawą o cenzurze, która w wariantcie społecznym zawiera przepisy wymienione w punkcie g/.

rządowy: przewiduje tylko możliwość skarżenia do Naczelnego Sądu Administracyjnego zatrzymań publikacji przez celników

Uzasadnienie: jak w punkcie g/.

### 3. Postulaty pod adresem reprezentacji KPP NSZZ "Solidarność", które będą negocjować z Rządem m.in. problemy ustawy o cenzurze

1. Należy bronić wariantu społecznego, jako korzystniejszego społeczeństwu. Ponieważ rozbieżności są niejednakowo ważne - należy pamiętać, iż wagę szczególną mają rozbieżności wymienione w punkcie c/ rozdz.2 niniejszego opracowania /sprawa wyłączenia spod cenzury czasopism związkowych, przeznaczonych dla ich członków i opatrzonych taką klauzulą/ oraz w punkcie i/ /problem karalności/.

2. Należy wyraźnie uświadomić Rząd, że "Solidarność" nie może zgodzić się na cenzurowanie jej wewnętrznych czasopism /uwaga: pod termin "czasopismo" podpada też termin "dziennik"; uwaga ta jest tylko na wypadek,



gdyby strona rządowa sama poruszyła sprawę znaczenia tych słów i ich zakresu/. Rząd musi dokładnie rozumieć, że umieszczenie w projekcie ustawy wariantu rządowego dotyczącego tej sprawy i uchwalenia go - grozi ostrym konfliktem.

3. Należy podkreślić, że strona rządowa przekroczyła termin złożenia projektu ustawy w Sejmie - że nie tego nie usprawiedliwia.

4. Należy podkreślać, że porozumienie podpisane w Łodzi między Komisją Międzyresortową, a więc przedstawicielstwem rządowym, a Studenckim Komitetem Strajkowym - zobowiązuje Rząd do przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o obydwu wariantach, rządowym i społecznym. Dotychczas strona rządowa używała argumentu, iż nie ma takiego precedensu. To prawda - nie mniej jednak ani Konstytucja, ani Regulamin Sejmu tego nie zakazują.

5. Należy podkreślać, że przedstawiciel Rządu, min. Bafia, zobowiązał się, iż ustępy ustawy już zgodnie przyjęte przez obie strony - będą przez Rząd honorowane i broniłone; nie może więc być mowy o jakichkolwiek jednostronnych zmianach w tym zakresie.

6. Należy poprzeć treść dezyderatu poselskiego zgłoszonego w Sejmie przez posła Karola Małcużyńskiego - domagającego się od Rządu, by te ustępy projektu ustawy o cenzurze, które uzyskały obopólną zgodę, już były stosowane przed wejściem ustawy w życie, na mocy rozporządzenia wydanego przez Rząd cenzurze. Nic może to dotyczyć jedynie odwoływaniu się do Naczelnego Sądu Administracyjnego, gdyż to wymaga regulacji ustawowej.

7. Delegacje społeczne /"Solidarność" i KPSTIN/ winny brać udział w konsultacjach we wszystkich Komisjach Sejmowych - które będą pracować nad projektem ustawy. Jest to postulat dla Sejmu, nie dla Rządu - nie mniej jednak Rząd powinien być o tym wyraźnie poinformowany.

8. Nie można pozwolić sobie mówić poszerzenia listy wyłączeń spod cenzury. Jest to zysk pozorny: traci się takie dobrodziejstwa ustawy, jak odwołanie do Sądu Administracyjnego, jawność itp. - a ma się do czynienia nadal z cenzurą, tylko że nieformalną np. w wydawnictwie, Ministerstwie Kultury itp. Delegacje społeczne z całą świątobliwością i po dokładnym przemyśleniu oraz przekonsultowaniu problemu - odrzuciły z projektu rządowego szereg stwarzających takie niebezpieczeństwa wyłączeń.

9. Należy wspomnieć Rządowi o możliwości inicjatywy poselskiej w sprawie ustawy o cenzurze. Inicjatywa taka dotyczyłaby złożenia do Sejmu społecznego projektu ustawy. Napomknięcie takie może przyspieszyć tryb prac Rządu nad projektem ustawy, i przyspieszyć tym samym złożenie projektu w Sejmie.

10. Należy z całą mocą obstać przy zasadzie niekaralności za niepodanie publikacji cenzurze - powołując się głównie na postulaty sierpniowe Do informacji reprezentacji KPP NSZZ "Solidarność", które będą toczyły rozmowy z Rządem na temat m.in. ustawy o cenzurze: Komisja Episkopatu tocząca również rozmowy z Rządem na ten temat - stawia problem karalności identycznie, jak delegacje społeczne: jest to jednak informacja nieoficjalna.

11. Należy się liczyć z możliwością, że strona rządowa zasugeruje potrzebę dalszych rozmów z delegacjami społecznymi na temat projektu ustawy. Obydwie delegacje społeczne, "Solidarność" i KPSTIN, zgodnie uważają, iż rozmowy takie są już bezcelowe i prowadzi jedynie do przewlekania sprawy. Propozycje takie mogłyby być przyjęte tylko w wypadku wyraźnej i zaprotokołowanej zgody Rządu na przyjęcie społecznego punktu widzenia w punktach zasadniczych.

12. Ustępy projektu ustawy, które zostały już zgodnie przyjęte, nie powinny w zasadzie ulegać już zmianom. Nie mniej jednak ze względu na dobro Kultury polskiej należy zaproponować Rządowi /podkreślając, że nie traktuje się tego jako propozycję jednostronną, lecz jako możliwość uzyskania wspólnego punktu widzenia w sprawie chyba niespornej/ zmianę w już uzgodnionym ust.15 art.6 pkt1.: zamiast "wznowienia publikacji piśmiennictwa polskiego" zaproponować publikację tekstów piśmiennictwa polskiego". Chodzi tu o objęcie wyłączeniem również niepublikowanego dotąd dorobku piśmiennictwa polskiego, znajdującego się w rękopisach. Zdaniem delegacji społecznych w niczym to nie narusza interesów reprezentowanych przez Rząd a naprawia przeoczenie popełnione przez obie strony.

Przewodniczący delegacji NSZZ "Solidarność" do rozmów z przedstawicielem Rządu w sprawie ustawy o cenzurze

dr Jan Józef Lipski /-/

Edward Gawarecki

## GŁOS WOLNY, WOLNOŚĆ UBEZPIECZAJĄCY

Gdy po latach pozorowanych dyskusji, zadowolonego z siebie gwałtowności i obowiązkowej jedynomyślności przychodzi nam ze smutkiem, gniewem i niepokojem przyrównywać Rzeczpospolitą do domu walącego się od fundamentów aż po dach, gdy dom ten niemal bezkarnie rozkradają wiewły i mali złodzieje, gdy samowola dożywojących wysiadawczy zyskowych posiadaczy masłowania bywa żręczną, gętką, nie przystającą do rzeczywistości i po wielo kroć zawodną frazeologią, gdy instytucje i formy życia społecznego toczy rak degeneracji, gdy przekupstwo, protega i wyniosła pewność siebie zbyt wielu nieuczciwych dysponentów władzy święci swój tryumf nad obywatelską prostodusznością, gdy gospodarka przypomina śmiertelnie chorego człowieka bez przysłowionej piątej klepki, gdy całe społeczeństwo codziennie zatruwają te same troski aż po kres psychicznej odporności /brak praktycznie wszystkiego na rynku, rozkojarzona komunikacja, pozorna ochrona zdrowia, stałe pogarszające się warunki socjalne ludzi pracy itd., itd. i tym podobna niekończąca się lista niedostatków/, gdy krzywdy człowiecze namiętnie kwitowane są formalno-prawnymi formułkami, gdy wyszli ludzkie krępują wzdziada narzuconych schematów - wtedy to w zgodzie z czysto polską tradycją najdoniośniej odzywać się musi GŁOS WOLNY, WOLNOŚĆ UBEZPIECZAJĄCY I to nie poszczególny głos, lecz głosy milionów zespolone wspólną wolą przezwyciężenia się. Dlatego to w rozerwaniu oków cenzury, tkwi m.in. zasadniczy sens ODNOWY, jej nieodzowny warunek i gwarancja.

WOLNOŚĆ SŁOWA, DRUKU I PRZEKONANIE niezbędne są w socjalizmie człowiekowi do życia, jak powietrze, woda, pożywienie, poczucie bezpieczeństwa i miara jego własnej godności.

Bezwzględnie potrzebna nam jest w socjalizmie PRAWDA, tylko PRAWDA i jeszcze raz PRAWDA. Bierna zgoda na wszystko i chory układ krążenia informacji drogo nas kosztują i zbyt wiele miliardowych zadłużeń, stresów niegospodarności i wyrzeczeń. Te motywy patronowały trzeciemu postulatowi Porozumień Gdańskich. Będziemy do tej tematyki wracać, nasz solidarnośćco wy głos poparcia dla społecznego projektu będzie się rozlegał, aż Sejm ustawie o cenzurze nada kształt ostateczny. Jak lakonicznie podaje prasa z ostatnich dni: 14.02 na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości, Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych /pod przewodnictwem prof. Klemensa Szaniawskiego/ oraz KKP NSZZ SOLIDARNOSC /pod przewodnictwem dr. Jana Józefa Lipskiego/ dokonano ostatecznej - w tej fazie prac - redakcji projektu ustawy o kontroli publikacji i widowisk. Dokument składa się z 21 merytorycznych artykułów, zawierających blisko 80 szczegółowych rozstrzygnięć. Mimo znacznego zbliżenia stanowisk, w 14 punktach utrzymały się istotne rozbieżności między projektem rządowym, a społecznym; w każdym z tych miejsc przedstawiono w dokumencie oba wariantowe rozwiązania. Podstawowe różnice dotyczą m.in. komu ma podlegać G.U.K.P.P. i W /Radzie Ministrów, czy - jak konsekwentnie chce projekt społeczny - Sejmowi/, możliwości zaznaczania w tekście ingerencji cenzury oraz jej zaskarżalności obowiązkowi informowania o tym opinii publicznej oraz debitu dla publikacji wydanych za granicą.

W trwającej batalii o rozsądną cenzurę chodzi o to, aby słowo pisane nie rozmiękało się z rzeczywistością, a obraz telewizyjny nie kłamał. Ludzie chcą znać prawdę, aby móc ocenić i wnieść własne przemyślenia do procesu odnowy. Tymczasem wskutek ograniczeń proces ten hamują ludzie, którzy zbyt długo korzystają z wygod sżtywnej centralizacji i odwykli od samodzielnie myślenia, podejmowania decyzji i wyzwalań społecznych inicjatyw. Tymczasem w Stolicy i w miastach wojewódzkich nadal panoszą się oficjalni i samowolniczy cenzorzy, a ich arbitralne nakazy i zakazy zniekształcają informacje środków masowego przekazu, co może wprawdzie służyć wąsko pojętym interesom aparatu władzy różnych szczebli lub ukrywaniu jego nieudolności, ale utrwala nieufność szerokich rzesz obywateli.

To zachowawcze nawyki, służalczość i nadgorliwość w mnożeniu lokalnych zakazów cenzuralnych - w sposób często sprzeczny z intencjami najwyższych władz - podtrzymują nastroje strajkowe i ostre spięcia między czynnikami partyjnymi, rządowymi i społeczeństwem.

Jezeli Partia chce odzyskać zaufanie i ugrunтовać swą kierowniczą rolę w państwie, to musi zdecydowanie położyć kres wszelkiej dowolności, w interpretowaniu zwrotu wynikającego z porozumień sierpnio-wrześniowych.



Jeżeli Rząd chce sprawować władzę z upoważnienia w interesie rządzonych, to rolę cenzora winien sprowadzić do niezbędnych dla interesów państwa i społeczeństwa minimum. Zamiast manipulować kilkunastoma milionami mózgów władzy winno bardziej się kalkulować, znalezienie w nich samodzielnie myślących partnerów i czynnych współuczestników nieodrwalnych już przemian. To przecież nie Rząd ma mieć zaufanie do społeczeństwa, ale społeczeństwo do Rządu.

Jeżeli demokracja socjalistyczna ma być demokracją nie tylko z nazwy, to muszą społeczeństwu być dane gwarancje wykluczenia negatywnych nacisków różnych ośrodków władzy i administracji, wywieranych poprzez urzędy cenzury i poza nimi na jednostronnym kształtowaniu opinii publicznej.

Inaczej niedocenianie rozumu i odpowiedzialności ludzi pracy przez kierownictwo, aparat partii i administracji państwowej nie usunie nieufności w sprzężeniu zwrotnym obiegu informacji i opinii między władzą, a społeczeństwem, a treści płynące ze środków masowego przekazu będą nadal rozmięły się z codziennymi odczuciami i doświadczeniami ludzi, zwłaszcza w zakresie oceny stanu gospodarki, warunków życia i przestrzegania norm współżycia społecznego.

Bez sensownie zagwarantowanej wolności słowa, publikacji i przekonani przyszyby nam się dalej błąkać ku nowym kryzysom, jak pijane dzieci we mgle, w nużącej powodzi urzędowych haseł, deklaracji bez pokrycia.

Nie chcemy tego. Wszyscy pragniemy, aby humanizm socjalistyczny i realna naprawa Rzeczypospolitej przestała być utopią, dlatego dobitnymi słowami "Z wierszy o państwie" Juliana Tuwima solidarnie wołamy:

"Panie Ministrze Spraw Wewnętrznych!  
Dla słowa żywiąc kult i cześć,  
Pozwalam sobie w strofach dźwięcznych,  
Interpelację pewną wnieść.

Otóż: czy Panu Ministrowi  
Wiadomo, że od wielu lat  
Ferajna durniów i szumowin  
Fałszywe słowa puszcza w świat ?

Czy Pan Minister nie uważa,  
Że zbrodnia ta, powszechna już,  
Na wielkie straty skarb naraża,  
Skarb /mówiąc szeptem/ ludzkich dusz ?

I co zamierza Pan Minister  
Uczynić, żeby szajka kpów  
Przestała raz uprawiać system  
Jawnego podrabiania słów ?"

/Ze zbioru: Treść Gorejąca"  
DZIELA, tom. I cz. 2 str. 176-177/

"Wolny Związkowiec" Nr 12/81

### Sledztwa o nadużycia gospodarcze

Do organów ścigania i kontroli napływa wiele sygnałów i informacji o wykorzystywaniu przez niektóre osoby wysokich stanowisk służbowych w organach administracji państwowej i gospodarczej dla osiągnięcia nienależnych im korzyści materialnych.

Jak informuje rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej część tych informacji nie daje podstawy do wszczęcia postępowania przygotowawczego i wymaga przeprowadzenia kontroli, wobec czego przekazywane są one właściwym jednostkom Najwyższej Izby Kontroli. W wielu jednak sprawach wszczęte już zostało postępowanie przygotowawcze.

Prokuratura Wojewódzka w Warszawie wszczęła śledztwo o przywłaszczenie kwoty blisko 2,2 mln zł przez byłego ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, A. Glazura. Z dokonanych przez NIK ustaleń wynika, że wykorzystując pełnią funkcję wybudował on w miejscowości Popowo w woj. ostrołęckim budynek mieszkalny o powierzchni użytkowej ponad 250 m<sup>2</sup> wartości około 3 mln zł. Na rzecz podległych przedsiębiorstw były minister wpłacił jedynie 340 tys. zł mimo że wartość materiałów i robocizny wyniosła ponad 2,5 mln zł.

Prokuratura Generalna prowadzi też śledztwo w sprawie byłego wojewody leszczyńskiego Stanisława R. pod zarzutem przyjęcia 95 tys. zł oraz bezpłatnie wybudowania studni, założenia instalacji elektrycznej w domu w Grotnikach w zamian za przydzielenie talonów na samochody. Zarzuca mu się też przyjęcie 20 tys. zł łapówki za załatwienie przydziału mieszkania. W tej samej sprawie aresztowano również byłych dyrektorów Wydziału Komunikacji i Wydziału Gospodarki Terenowej Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie pod zarzutem przyjmowania łapówek.

Toczy się śledztwo przeciwko byłemu wicedyrektorowi gabinetu przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Jerzemu K. pod zarzutem przyjęcia ponad miliona złotych w zamian za wydawanie talonów na samochody osobowe. Śledztwo objęło też Leszka Z. - radcę w gabinecie przewodniczącego Komisji Planowania, któremu zarzuca się przyjęcie 150 tys. zł za przydział talonu na samochód, jak również naczelnika wydziału Komisji Planowania Barbarę S. podejrzaną o zagarnięcie różnych przedmiotów wartości około 50 tys. zł. Łącznie w tej sprawie aresztowano 28 osób.

Prokuratura Generalna wszczęła postępowanie przygotowawcze przeciwko Tadeuszowi H. byłemu dyrektorowi Biura Handlu Zagranicznego w "Energopolu" pod zarzutem przyjęcia od zagranicznych firm wyrobów ze złota wartości około 50 tys. zł.

Trwa śledztwo prowadzone przez Prokuraturę Wojewódzką w Warszawie dotyczące nadużyć dokonanych na szkodę WSS "Społem". Z ustaleń Warszawskiej Komisji Kontroli Partyjnej wynika, że na polecenie osób sprawujących kierownicze funkcje w "Społem" Jadwigi Ł i Jana P., zakład remontowo-budowlany tej instytucji wykonał szereg robót na ich rzecz oraz innych właścicieli prywatnych domów, zaniżając wartość wykonanych prac przez pominięcie obowiązujących narzutów i obciążenie częścią kosztów inwestycji WSS "Społem".

Przypomnijmy, że w dalszym ciągu trwa śledztwo przeciwko byłemu przewodniczącemu Komitetu d/s Radia i Telewizji. M. Szczepańskiemu i jego zastępcy E. Patykowi, którzy od jesieni są tymczasowo aresztowani. Ustalono m. in., że w zamian za tworzenie w Polsce przychylniej atmosfery dla firmy "Steyr-Daimler-Puch" przyjmowali łapówki w postaci ceunych upominków, opłaconego urlopu w Alpach itp. wartości odpowiednio 74 tys i 19 tys szylingów. Ponadto E. Patykowi zarzuca się wykorzystywanie pracowników, sprzętu i transportu komitetu przy budowie własnego domu w Chyliccu i nieuregulowanie należności nie niższej niż 350 tys. zł.

"Trybuna Ludu" Nr 50/11368/  
28.02-1.03.1981

#### Uchwała podjęta przez delegatów MKZ Katowice w dniu 12 lutego 1981 r

Przez całe lata nie dbano w naszym kraju o ochronę naturalnego środowiska człowieka, a kolejne władze polityczne i administracyjne z niewytłumaczalnych powodów ukrywały stan zagrożenia spowodowanego niekontrolowaną eskalacją procesu powstawania źródeł zanieczyszczenia wód atmosfery i gleby. Prowadziło to i prowadzi do ciągłego pogarszania się stanu zdrowia naszego społeczeństwa.

W związku z tym składamy kategoryczny protest przeciwko próbom lekceważenia żądań społeczeństwa w tej sprawie.

Domagamy się natychmiastowego podjęcia i kontynuowania już podjętych kompleksowych i szczegółowych badań dotyczących stanu zagrożenia środowiska naturalnego, oraz wskazania tych rejonów naszego kraju, które stoją u progu katastrofy ekologicznej.

Żądamy publikowania i podawania we wszystkich możliwych formach do wiadomości publicznej wyników prowadzonych badań i treści podejmowanych decyzji.

Określając się jako ludzie dobrej woli, walkę o ochronę naturalnego środowiska uznajemy za jedno z podstawowych pozastatutowych zadań naszego Związku.

Nie ma takiego prawa, które pozwalałoby lekceważyć zdrowie narodu.



Kontynuując rozpoczęty dwa tygodnie temu cykl poświęcony problemom ekologicznym na Śląsku, prezentujemy dziś artykuł na ten temat, będący przedrukiem z tygodnika ZR Katowice "Pełnym Głosem" Nr 6.

### CZY WIESZ CZYM ODDYCHAŁ NA ŚLĄSKU ?

Na co dzień możesz to odbierać różnie. Kiedy wieje silny wiatr oddycha ci się źle. Bywają jednak dni, kiedy czujesz się podle. Odczuwasz duszność, metaliczny smak w ustach albo drapanie w gardle. Bywa i tak, że dostajesz się w smugę smrodu tak obrzydliwego, że żadne porównania nie pomogą tych wrażeń określić. Za to ostatnie odpowiedzialny jest gaz siarkowodor - w dużym stopniu śmiertelnie trujący. Niebezpieczeństwo zatrucia siarkowodorem jest tym większe, że po stosunkowo krótkim okresie wychodnia ulegają zablokowaniu receptory zapachu i wciągasz to świsłstwo do płuc nie wiedząc o tym. Gaz ten można najczęściej "spotkać" w pobliżu koksowni. Znają go między innymi mieszkańcy Gliwic. Z istniejącej tam koksowni w nieodpowiedzialny sposób wypuszcza się w nocy bez oczyszczania gazy zawierające solidne porcje szkodliwych substancji. Jakże są na to dowody? Sprawa jest bardzo prosta - w dzień nigdy nie śmierdzi, mimo, że koksownia pracuje. Jedynie bardzo wcześnie rano, gdy wiatr nie zdąży rozwiać nocnej produkcji między stacjami Zabrze i Gliwice w czasie jazdy pociągami można przekonać się na jaką odległość koksownia działa.

Zresztą pal diabli siarkowodor, nie jest to zanieczyszczenie najczęściej występujące, a jedynie ze względu na zapach, łatwe do wykrycia. Istnieją jednak substancje niewyczuwalne nosem a znacznie groźniejsze, bo odpowiedzialne, np. za zwiększoną zachorowalność na nowotwory. Rakt ten jest udowodniony i nie podlega dyskusji. Związek o nazwie - naftyloamina zwiększa zapadalność na nowotwory pęcherza moczowego, benzopiren - dróg oddechowych, natylocholentryn - wątroby; litanię taką można odmawiać długo. Związki wielopierścieniowe, bo do tej grupy zaliczają się wymienione wyżej, najczęściej występują w gazach po spalaniu i przeróbce chemicznej węgla. Szczególnie wysokie ilości tych związków wykrywa się w pobliżu koksowni. Niedawno mogliście przeczytać w "Trybunie Robotniczej" parę ciekawostek dotyczących stanu środowiska na Śląsku. Było tam zdanie, że w pobliżu Zakładów Koksowniczych "Zabrze" stężenie związków wielopierścieniowych 100 razy przekracza dopuszczalne normy. To sucha liczba, niewiele mówiąca niezorientowanym czytelnikom, więc spróbuję przedstawić ją obrazowo. Wyobraźmy sobie stan normalny jako miarkę o długości jednego metra, wtedy poziom skażenia wokół tej koksowni będzie wielkości 30-sto piętrowego budynku. Przeróżające - prawda ?

Tymczasem można przypuszczać, że istnieją obszary jeszcze silniej zatrute związkami rakotwórczymi. Chodzi tu o rejon wokół ZK "Concordia" w Zabrzu. Białego piszę "można przypuszczać", bo muszę opierać się jedynie na ogólnej znajomości technologii tam stosowanej, gdyż biuletyn SANEPIDU, zawierający dane o koncentracji związków wielopierścieniowych, jest poufny. Ograniczona jest więc liczba osób mających dostęp do w miarę wiarygodnych danych, a pieczętka "poufne" zamyka usta ucziwym. Na podstawie niewielu fragmentarycznych danych sądzę także, że w pobliżu ZK "Concordia" nigdy takich badań nie prowadzono. Możliwe, że na wszelki wypadek.

Koksownia produkuje tzw. koks pakowy /sprzedawany do krajów zachodnich/ ze smoły węglowej zwanej pakiem. W trakcie produkcji następuje często tak silne odgazowanie paku, że gazy bez oczyszczania wypuszcza się w powietrze. W zależności od kierunku wiatru żółte lub żółto-czarne ograniczające widoczność chmury dymu, w których stężenie związków wielopierścieniowych może przekraczać normy nie sto lecz kilkaset lub nawet tysiąc razy, owiewają domy mieszkalne, dzieci bawiące się na podwórkach, zakłady pracy, w tym, o paradoksie, Zakład Podstaw Ochrony Powietrza Atmosferycznego Polskiej Akademii Nauk, Żłobek, przedszkole, zespół szkół zawodowych. I nie ma w tym cienia przesady, bo byłem tam kilkakrotnie i oglądałem to na własne oczy. A wszystko dla "cennych" dewiz, ceną zdrowia ludzi będących podobno współgospodarzami naszego kraju, współwłaścicielami środków produkcji.

ZK "Concordia" miał być zlikwidowany jeszcze przed 1950 rokiem, a do dnia dzisiejszego jeszcze kilkakrotnie. Mechanizm przedłużania życia koksowni wyglądał następująco. Kiedy głosy opinii społecznej stawały się zbyt natarczywe w żądaniach ochrony otoczenia i ludzi, wówczas zjawiała się komisja wyznaczająca termin likwidacji koksowni na tyle bliski, że "nie opła cała" się "montowanie urządzeń oczyszczających, a jednak wystarczający

dla opadnięcia fali społecznego nacisku. Kiedy mijał termin, wysokie władze kierując się interesem gospodarki /"cenne dewizy"/ zawieszają decyzję o likwidacji. I tak w kółko Macieju, aż do dzisiaj. W międzyczasie nowopowstała koksownia "Zdzieszowice" miała przejąć produkcję "Concordii". Nie udało się jednak. Złośliwi twierdzą, że najlepiej zna przyczyny tego niepowodzenia Dyrektor ZK "Concordia" pan Izdebski, monopolista w produkcji koksu pakowego.

Olgiard Gedymin  
Wojciech Trzmiel

## DO NASZYCH WSPÓŁOBYWATELI LIST RADY STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH

Rada Stowarzyszenia Dziennikarzy, jako demokratycznie wybrany organ władz środowiska zawodowego dziennikarzy polskich, pragnie w ich imieniu zwrócić się do wszystkich obywateli naszego kraju z poniższym listem otwartym:

Reprezentujemy środowisko zawodowe, którego specjalność polega na uzyskiwaniu i gromadzeniu informacji; stopień poinformowania zobowiązuje nas bardziej, niż kogokolwiek innego, do wystąpienia z publicznym ostrzeżeniem na temat niebezpieczeństw, które dostrzegamy. Jednocześnie zawód nasz polega na służbie porozumieniu między ludźmi i dlatego oferujemy zarazem swoje skromne usługi mediacyjne we wszystkich sprawach, w których ktokolwiek z naszych współobywateli zechce z tych usług skorzystać. Być może nasza gotowość się przyda - wobec niebezpieczeństw, o których chcemy poinformować opinię publiczną.

Proces demokratycznych przemian, rozpoczęty protestem robotniczym w Lublinie, Wybrzeża Gdańskiego, Szczecina, Śląska i porozumieniami zawartymi między robotnikami a władzami PRL, to, co nazwane polską "rewolucją zdrowego rozsądku", staje dzisiaj w obliczu poważnych zagrożeń. Nie chodzi tu o opór biurokratycznych struktur, skompromitowanych osób ani o różnorakie napięcia powstające ze zderzenia starych nawyków z nową rzeczywistością; nie chodzi też o akty niecierpliwości, przesady czy też naiwności ze strony zwolenników odnowy, o ich nieporadność i powodowane nią pogłębienie istniejącego bałaganu. Wszystkie te zjawiska dawały się przewidzieć było oczywiście, że proces przemian musi toczyć się wśród różnorodnych napięć, nieporozumień i zatargów, które tak władza jak i społeczeństwo muszą stopniowo przewyżczać i usuwać. Za groźne dla procesu przemian uważamy ujawniające się coraz wyraźniej pewne niebezpieczne tendencje o charakterze ogólniejszym.

W części aparatu władzy, uformowała się tendencja, która prowadzi kierownictwo polityczne do konfliktu już nie z pojedynczymi przeciwnikami politycznymi czy też ugrupowaniami, lecz z całymi klasami i środowiskami społecznymi. Tendencja ta, szermując hasłami konfrontacji, doprowadzić może do katastrofy już nie kierownictwo partii czy też część aparatu władzy lecz cały kraj. Ośrodki władzy mogą bowiem "konfrontować się" z grupami ludzi, z przeciwnymi sobie ośrodkami politycznymi, nie mogą szukać konfrontacji z całymi klasami i środowiskami społecznymi, z całym społeczeństwem. Podobne koncepcje, pomijając ich fałszywe nadzieje, mogą się rodzić tylko wśród ludzi, w których strach przed własnymi dołami partyjnymi, robotniczymi, społecznym, przeważał nad zdrowym rozsądkiem i instyktem samozachowawczym. Dowodzą to koncepcje niezrozumienia, że mamy do czynienia z nową sytuacją społeczno-histeryczną, a nie tylko z koniecznością chwilowych taktycznych manewrów politycznych.

Wyrazem tej groźnej tendencji stał się regres w polityce wobec masowych środków przekazu, dotyczący bezpośrednio nasze środowisko zawodowe. Środowisko to, które na swój Nadzwyczajny Zjazd w trybie tajnych, demokratycznych wyborów wybrało delegatami 227 członków partii na 391 delegatów, stoi, niezależnie od postaw światopoglądowych i takich czy innych dzielących różnic, na gruncie ideałów socjalizmu i poszanowania naszych wolności, gwarantujących stabilność tej części Europy. Konflikt z tym środowiskiem musi prowadzić nieuchronnie do wtórnego kryzysu wiarygodności masowych środków przekazu, do kryzysu, który w odczuciu polskiej opinii publicznej był najdrastyczniejszą konsekwencją stylu rządów lat siedemdziesiątych. Bez wiarygodnych środków masowego przekazu niemożliwe jest wzajemne porozumienie się w społeczeństwie, niemożliwe jest również



porozumienie się władzy ze społeczeństwem, a co za tym idzie - rządzenie Polską. Bez wiarygodnych dziennikarzy nie ma zaś mowy o wiarygodności prasy, radia i telewizji. Powrót do poprzedniego trybu kierowania nimi oznaczać musi zwielokrotnienie poza oficjalnego obiegu informacji, jednokierunkowego sterowanego przez rzeczywistość przeciwno władzy, musi oznaczać powtórne oddanie monopolu informacji zagranicznemu radiostacjom. Przeciwnie, doświadczenie tych gazet czy programów, które potrafiły odzyskać zaufanie odbiorców, potwierdza tezę, że dzięki masowym środkom przekazu, służącym solidnie informacji i porozumieniu publicznemu, można uniknąć wielu napięć społecznych i rozwiązywać konfliktowe problemy, nim dojrzą do starcia. Postulat partnerskich stosunków między ośrodkami władzy politycznej a środowiskiem dziennikarskim nie wynikał z jego podrażnionej ambicji zawodowej; wynikał z przekonania, że odpowiedzialni i świadomi swej roli zawodowcy lepiej spełnią zadanie służby socjalistycznemu systemowi społecznemu, niż mechanizm zapisów i nakazów, niż układ zdalnego redagowania gazet, programów radiowych i telewizyjnych przez pracowników aparatu władzy. Negatywny przykład Dziennika Telewizyjnego, największej, a zarazem ciągle, mimo pozytywnych wyjątków, najmniej wiarygodnej gazety kraju, jaskrawie potwierdza tę opinię. Jednostronny, jawnie tendencyjny sposób informowania o nowym ruchu związkowym uniemożliwia w rezultacie szanującym się zawodowcom dziennikarstwa pisanie o błędach czy też słabościach tego ruchu, o błędach i słabościach nieuchronnych w tej fazie jego rozwoju: "Solidarność" w konsekwencji przyzwyczają się - jak i władza - do tego, że krytycznie wyrażają się o niej tylko ludzie niechętni i wrogowie; tak rodzi się może w niej choroba, która przez wiele lat toczyła aparat władzy.

Zdrowy system społeczny nie może polegać na koncentrowaniu dyspozycji wobec różnych pionów władzy w jednym ręku. Minione lata ukazały, co się dzieje, gdy masowe środki przekazu przestają być instrumentem kontroli wobec działania administracji czy też organów zarządzania gospodarczego; nie dowiadują się wtedy niczego o tych działaniach ani społeczeństwo ani władza. Obecna krytyka wobec nieudolności, opieszałości lub nawet złej woli administracji rządowej nie szkodzi socjalistycznemu systemowi społecznemu, przeciwnie, może tylko przyspieszyć proces jej usprawniania i dynamizacji.

Tendencja "konfrontacyjna" znajduje swój wyraz nie tylko w kierowaniu masowymi środkami przekazu. Także we wspomnianej praktyce części administracji rządowej i części aparatu władzy, w aroganckiej niekiedy niechęci do konsultacji i negocjacji. Wypracowywanie kompromisów, niezbędnych w życiu społecznym, zdaje się reprezentantem tej tendencji upokarzającymi ustępstwami; charakterystyczne, że z reguły są to ludzie, którzy nigdy nikogo nie potrafili o niczym przekonać w drodze otwartej dyskusji.

Opisana tendencja niszczy zarodki porozumienia, w którym gotowe jest wziąć udział społeczeństwo polskie. Sprzyja zarazem gruntowaniu opinii, o nieformalności systemu wśród młodych niecierpliwych ludzi, których nie brak w nowym ruchu związkowym. Ekstremizm bowiem sprzyja ekstremizmowi i nim się żywi.

Niepokoją nas nie tylko procesy w środowisku aparatu władzy. Niepokoją nas również procesy i tendencje objawiające się w "Solidarności", w wielomilionowym ruchu związkowym, którego pojawienie dziennikarze polscy na swym Zjeździe uznali za gwarancję przemian zapowiadanych porozumieniami w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Niechęć do rozmów ze strony części aparatu władzy odpowiada czasem analogiczna niechęć niektórych działaczy "Solidarności"; arogancji władzy - arogancji siły; rozgrywanu interesów i ambicji osobistych w kręgu aparatu władzy - podobne wewnętrzne rozgrywki personalne, w trakcie których na marginesach schodzą rzeczywiste walory ludzkie, a decydują różnorakie względy uboczne, czasem wręcz manipulacja; nieliczenie się z opinią fachowców - taki sam brak konsultacji z kompetentnymi fachowcami po stronie działaczy "Solidarności".

Przykładem tych tendencji jest kampania o pięciodniowy tydzień pracy, podjęta bez uprzedniego zasięgnięcia już nie opinii, lecz informacji u osób kompetentnych i dobrze zorientowanych w stanie polskiej gospodarki czy też w możliwościach i sposobach skracania czasu pracy. Wprawdzie rząd nie podał do chwili obecnej żadnych wiarygodnych danych o sytuacji polskiej gospodarki, ale można było w Polsce znaleźć fachowców, którzy tę sytuację znają.

Nie sposób też zaakceptować tezy, że w zamian za rezygnację z wolnych sobót da się uzyskać realizację innych zobowiązań przyjętych przez rząd. Rząd musi realizować swoje zobowiązania i nikt go nie może rozgrzeszyć, jeśli nie dotrzymuje słowa. Program pięciodniowego tygodnia pracy stał się natomiast programem milionów ludzi i nie można się z niego wycofać jako z pozycji przetargowej z dnia na dzień; teraz trzeba szerokiej dyskusji w skali milionów ludzi, dyskusji ukazującej realia polskiej gospodarki i jej perspektywy, dyskusji opartej na informacjach od fachowców. Czymś innym jest bowiem 5-dniowy tydzień pracy w najcięższym zawodzie przemysłowym, czyli w górnictwie, a czymś innym poszukiwanie szansy skracania czasu w innych branżach, oparte na wykrywaniu rezerw technologicznych i organizacyjnych. Polska gospodarka nawet przy prawidłowym systemie zarządzania nie reprezentuje tego poziomu techniczno-organizacyjnego, który reprezentowały w 1960 roku kraje takie, jak Szwajcaria, Szwecja, Wł. Brytania, Holandia i RFN, gdzie pracowano wówczas przeciętnie nawet 48 godzin !/ w tygodniu. Zdaniem fachowców pytanie stojące dziś przed Polakami nie brzmi - "co zrobić, żeby pracować mniej", tylko - "co zrobić, żeby tę samą pracę móc wykonać w mniej uciążliwych warunkach, przy lepszych stosunkach i z lepszym rezultatem tego samego wysiłku". Nie jest dobrze, jeśli dopiero list Rady Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, ludzi darzących "Solidarność" sympatią i nadzieją, musi o poglądach fachowców informować robotniczą opinię publiczną.

Nie są to oczywiście błędy nieodwracalne i każdy młody ruch społeczny musi popełnić pewną porcję błędów płynących z niedoświadczenia. Zdajemy sobie z tego sprawę. Niepokoi nas raczej tendencja - nadmierna łatwość podejmowania decyzji o zasadniczym dla kraju znaczeniu bez dostatecznych informacji i dostatecznej rozważli.

Nie niepokoi nas fakt, że nowe związki zawodowe wypowiadają się w kwestiach wykraczających poza sferę normalnego zainteresowania związków zawodowych. W sytuacji napięć politycznych każda wielka, masowa organizacja społeczna musi zachowywać się "politycznie" i do polityki odnosić, "Solidarność" ma zaś prawo pilnować dochowywania podjętych wobec niej zobowiązań. Trudno natomiast zaakceptować sytuację, w której niektórzy, pojedynczy na szczęście aktywiści "Solidarności" i osoby występujące w rolach doradców NSZZ "Solidarność", wygłaszają publicznie poglądy mogące wzbudzić wątpliwości opinii światowej, co do kierunku przemian zachodzących w Polsce. Rozumiemy, że dla wielu ludzi praktyka realizacji socjalizmu w Polsce skompromitowała nawet sam socjalizm.

Jednakże ideały socjalizmu:

- nie tylko równość wobec prawa, ale równość ekonomiczna,
- ogólnospołeczny tryb decyzji o wypracowanej przez społeczeństwo akumulacji,
- uspołecznienie banków, wielkiego przemysłu i wielkiej własności ziemskiej,
- prawo do pracy i uczciwej płacy za nią,
- prawo obywatela do współuczestniczenia w rządzeniu i prawo pracownika do współzarządzania w gospodarce,
- równe prawo do oświaty,
- równe prawo do ochrony zdrowia i opieki społecznej,
- powszechny dostęp do kultury,
- nieskrępowany rozwój autystycznej spółdzielczości,
- są to ideały bliskie wszystkim ruchom socjalistycznym, od marksistowskiego po kooperatystyczny, syndykalistyczny i chrześcijański, są to ideały gęsto zakorzenione już w społeczeństwie polskim, które protestowało akurat gwałtownie przeciw pozorowaniu, degenerowaniu i praktycznemu przekreślaniu tych ideałów. Niedawno zagraniczni obserwatorzy wyrazili opinię, że społeczeństwo polskie wzięło socjalizm bardziej serio, niż ci, którzy w jego imię sprawowali władzę. I każdy powinien być w stanie określić swój stosunek do wyżej wymienionych ideałów; jeśli się z któryś z nich nie zgadza, powinien to jasno sformułować - zwłaszcza, gdy np. pełni funkcję doradcy którejkolwiek z instancji władz "Solidarności". Dwuznaczność w sprawach ideałów nie służy żadnemu ruchowi.

Na koniec chcielibyśmy się zwrócić do tych nielicznych osób, które nie potrafią postrzymać się od publicznych wypowiedzi skierowanych przeciw stabilności naszych sojuszy międzynarodowych: najbardziej uzasadnione osobistymi przeżyciami resentymenty ani żadne zasługi położone w obronie robotników przeciw nadużyciom władzy w przeszłości, nie upoważniają, ani też nie



uzasadniają niczyjego prawa do takich wypowiedzi, których naiwność idzie o lepsze z prowokacją. Chcemy przypomnieć: ani ruchu robotniczego protestu w latach 1970/71 ani robotnicza walka 1980 nie operowały żadnymi hasłami antyrządческими. Kto nie może się od nich powstrzymać, niech czyni to, co czyni, wyłącznie na własny rachunek. Polska "rewolucja zdrowego rozsądku" nie może za niego płacić rachunku. Nie odmawiamy nikomu prawa do jego poglądów, ale spodziewamy się, że w imię lojalności wobec swych współobywateli zechce w tych sprawach zachować je dla siebie.

Niech baczą ekstremiści obu przeciwstawnych stron, by historia nie obciążała ich odpowiedzialnością za tragedię społeczeństwa polskiego, które przy wszystkich różnicach chce i może się porozumieć.

Rada Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oczekuje od wszystkich członków Stowarzyszenia upowszechnienia powyższego tekstu przy pomocy dostępnych im środków. Zwraca się również do nich, jak też do wszystkich osób, które by powyższy tekst chciały powielić lub odczytywać publicznie, o podawanie niniejszego tekstu w całości, bez skreśleń, streszczeń i cytowania we fragmentach.

Z upoważnienia Rady:  
Stefan Bratkowski  
prezes SDP

Warszawa, 30.01.1981 r.

W poprzednim numerze naszego informatora przedstawiliśmy historię powstania i działalność KSS KOR. W ramach prezentacji grup opozycji demokratycznej w Polsce zamieszczamy poniżej kilka zdań na temat mniej znanego ugrupowania - Ruchu Młodej Polski

Ruch Młodej Polski jest narodowo-niepodległościowym ruchem ideowo-politycznym o światopoglądowej inspiracji chrześcijańskiej. Skupia środowiska młodej inteligencji, studentów, uczniów i robotników Trójmiasta, Szczecińska, Poznania, Gorzowa, Bydgoszczy, Łodzi, Krakowa. Powstał 29 lipca 1979 r. Komunikat o powstaniu RMP stwierdza: "RMP jest niezależnym ruchem ideowym, którego uczestnicy zgodzili się co do konieczności podejmowania działań na rzecz niepodległości Państwa Polskiego, umocnienia więzi narodowej Polaków, respektowania praw osoby ludzkiej, przestrzegania chrześcijańskich norm etycznych w życiu publicznym, zachowania tożsamości kultury narodowej. Uczestników RMP łączy przekonanie, że jednym z podstawowych warunków realizacji tych celów jest stworzenie nowoczesnej, ale i zakorzenionej w tradycji, myśli politycznej, odpowiadającej aspiracjom i godności Narodu Polskiego". Tezy ideowe RMP wyłożone zostały w Deklaracji Ideowej, opublikowanej 18 sierpnia 1979 roku

#### GENEZA RMP

RMP jest inicjatywą ludzi skupionych wokół ukazującego się od października 1977 roku pisma "BRATNIAK", którzy swoją działalność obywatelską rozpoczęli w czasie tzw. kampanii konstytucyjnej na przełomie lat 1975/76. Przyszli uczestnicy RMP brali udział w akcji niesienia pomocy uwięzionym robotnikom w 1976, współtworzyli Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, inicjowali Studenckie Komitety Solidarności. Począwszy od 11 listopada 1978 roku środowisko "Bratniaka" wielokrotnie organizowało publiczne uroczystości patriotyczne. Podobnie jak inne ugrupowania opozycyjne, środowisko "Bratniaka" było nękane rewizjami, zatrzymaniami na 48 godzin, wyrzucaniem z pracy i ze studiów, wyrokami Kolegiów d/s Wykroczeń. Wszystkie te działania nie były jednak w stanie zahamować niezależnej działalności. Stały rozwój form działania zrodził potrzebę powołania ruchu o charakterze ideowo-politycznym, mogącego być w przyszłości załączkiem niepodległościowej partii politycznej.

#### DZIAŁALNOŚĆ RMP

RMP od chwili swojego powstania prowadził równoległe pracę ideowo-wychowawczą oraz społeczno-polityczną.

Praca ideowo-wychowawcza ma na celu oddziaływanie na społeczeństwo w duchu narodowym i pogłębiania świadomości niepodległościowej. Służą temu celowi liczne koła samokształceniowe oraz działalność wydawnicza.

W Wydawnictwie MŁODA POLSKA ukazało się do grudnia 1980 roku 25 numerów pisma "Bratniak", z których znaczna część ma charakter monograficzny, oraz kilka broszur, w tym: Bohdana Cywińskiego "Zatruta humanistyka", Lecha

Bądkowskiego "Twarzą do przyszłości", Jacka Bartyzela "Kryzys czy przesilenie? Mesjanizm jako próba przewyżczenia świadomości katastroficznej". W przygotowaniu znajduje się przedruk "Słownika politycznego" opracowanego na Emigracji przez zespół pod kierunkiem Wojciecha Wasilutynskiego. Wydanie broszury B.Cywińskiego zapoczątkowało szeroko zakrojoną akcję wśród uczniów pn. "Nauczanie bez kłamstwa". MŁODA POLSKA wydaje też redagowany przez licealistów periodyk "Uczeń Polski". W zakresie działalności społeczno-politycznej wymienić warto liczne akcje informacyjno-ulotkowe, mobilizowanie opinii publicznej na rzecz obrony prześladowanych za przekonania, kampanię bojkotu głosowania do Sejmu PRL w 1980, uroczystości i manifestacje patriotyczne z okazji 11 Listopada, 3 Maja, 15 Sierpnia, 40 rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Po jednej z takich uroczystości - 3 Maja w Gdańsku - uczestnik RMP Dariusz Kobzdej skazany został na 3 miesiące aresztu za wygłoszenie przemówienia pod pomnikiem Króla Jana III Sobieskiego w Gdańsku. Po Sierpniu 1980 doszły nowe zadania związane ze wspomaganie pracy NSZZ "Solidarność", niezależnych związków studenckich i parlamentarzystów uczniowskich. Z inicjatywy działaczy RMP powstała na Uniwersytecie Poznańskim /UAM/ organizacja ideowo-wychowawcza, o charakterze narodowo-katolickim "PRO PATRIA". W grudniu 1980 roku uczestnik RMP Aleksander Eall wszedł w skład Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania.

Jacek Bartyzel

"Poglądy" Nr 6

Biuletyn Informacyjny szkół wyższych  
i instytucji naukowych w Łodzi.

Adam Michnik

### OSTATNIA SZANSA

Od 4 miesięcy Polska znajduje się w centrum uwagi całego świata. Dziś, gdy rok skłania się ku końcowi, wydaje się stosowne podjęcie próby dokonania przewidywanego bilansu.

W dniu 31 sierpnia podpisano porozumienie gdańskie. Są one Wielką Kartą Wolności /Magna Charta/ praw polskiego narodu. Są one podwaliną nowych stosunków między władzą państwową i ludnością. Są jedyną szansą przewyżczenia głębokiego kryzysu politycznego, który niszczy nasz kraj i zagraża za przyszłości istnieniu narodowego.

Wszyscy są zgodni, że Polska potrzebuje spokoju i stabilizacji. To, o co toczą się spory, to są metody, zapomocą których można osiągnąć ten spokój. Metoda, którą zaproponowała władza państwowa, jest prosta: naród powinien zaprzestać przedstawiania rachunków i stawiania roszczeń rewindykacyjnych, a zamiast tego powinien wziąć się do pracy. W tym celu Polacy musieli by zjednoczyć się wokół partii komunistycznej i jej nowego kierownictwa. Musiałoby powstać jakieś centrum, "front rozsądku", który składałby się z komunistów, katolików, związkowców i w ogóle wszystkich ludzi dobrej woli.

Moim zdaniem jest to utopijskie życzenie, bazujące na fałszywej ocenie sytuacji. Ponieważ uważam je za społecznie niebezpieczne, pozwolę sobie sformułować mój własny punkt widzenia.

Jestem zdania, że idea narodowego frontu pojednania jest typowym produktem pobożnych życzeń. Nie wierzę w moralno-polityczną jedność Polaków. To, w co wierzę, jest kompromisem bazującym na gdańskich porozumieniach. Kompromis ten może być jedyną autentyczną legitymacją władzy państwowej i jednocześnie jej ostatnią szansą. Powinna ona być świadoma tego. Także fałszywie kierownictwo powinno mieć pewność co do tego.

Polscy dostojnicy rozumieją konsekwencje swojej geopolitycznej sytuacji i całkiem dokładnie widzą imperatywy i ograniczenia, z którymi muszą żyć. Jednakże dla polityki rokowań i kompromisu istnieje tylko jedna alternatywa: polityka konfliktu i konfrontacji sił.

Częściej niż raz Polacy dowiedli sobie i światu, że nie ma ceny, której nie byłby gotowi zapłacić, jeśli chodzi o narodowe i ludzkie prawa. Ponowna zbrojna demonstracja polskich dążeń wolnościowych nie leży - jak sądzę - w niczym interesie.

Wszyscy są zdziwieni spokojem i zdecydowaniem polskiego społeczeństwa. Nikt, kogo można poważnie traktować, nie podnosi nierealistycznych żądań, żaden poważny człowiek nie podważa międzynarodowych sojuszy. Tak, nikt nie formułuje tezy o obaleniu partii komunistycznej i nikt nie dąży do pozbawienia jej władzy.



Chodzi o to, aby ograniczyć jej władzę i od nowa sformułować podstawy funkcjonowania tej władzy. Nikt w Polsce, a najmniej w samej partii, nie jest przygotowany - do przyjęcia praktycznej realizacji - nowych zasad.

Już od początku taktyka władz wobec nowo powstałych związków zawodowych była dość wyjątkowa. Nie potrafiły one dostrzec związków zawodowym "Solidarność" swej szansy. Jedyne co w nich widziały, to zagrożenie swego dotychczasowego wszechwładztwa. Podjęto więc próby wprowadzenia w błąd opinii publicznej, utrzymania fikcji starych związków zawodowych, czy też w końcu sprobowano kryzys w związku z urzędowym zezwoleniem na działalność "Solidarności", co doprowadziło Polskę do granicy strajku generalnego i utraty resztek zaufania ludności wobec wymiaru sprawiedliwości.

Następnie doszło do aresztowania Jana Narożniaka z niezależnego wydawnictwa "Nowa" - co stało się podłożem nowego poważnego konfliktu i ponownym dowodem tego, jak źle informowane jest kierownictwo partii i państwa o sytuacji w kraju.

Z tej samej ignorancji biorą się także stałe ataki przeciwko "siłom antysocjalistycznym" w KOR - Komitecie Samoobrony Społecznej i w jego otoczeniu. Skutkiem tej kampanii było to, iż KOR stał się autorytetem moralnym i politycznym, co wykroczyło nawet poza jego rzeczywiste możliwości oddziaływania.

Sądzę, że to niedostateczne rozeznanie nastrojów i dążeń jest największą przeszkodą na drodze do stabilizacji w Polsce. Istnieje także czynnik, który powoduje rozkład samej partii - jest to proces, którego konsekwencje należy traktować jako w równym stopniu istotne, co niebezpieczne.

Czy w Polsce w ogóle istnieją siły antysocjalistyczne, o których tak dużo piszą gazety partyjne i o których tak dużo mówią przywódcy partyjni? Odpowiadamy na to kontrpytanem: Czy w Polsce w ogóle jest system socjalistyczny?

Jeśli jest już mowa o ideologii i doktrynie, należy dodać, że nikt nie kwestionuje potrzeby gruntownych reform społecznych. Nikt też nie żąda wystawienia na licytację hut, kopalń czy stoczni.

W sytuacji kiedy współzycie władzy państwowej ze społeczeństwem i społeczeństwa z władzą stało się niemożliwe, nie ma innej drogi niż znojne pertraktacje i dialog. Istotną rolę odgrywał tu zawsze Kościół katolicki, którego historia jest przykładem rozumnego stosowania strategii koegzystencji pomiędzy niezależnymi instytucjami katolickimi a strukturami państwowymi. Przy czym Kościół reprezentował nie tylko własne interesy instytucjonalne, lecz był też wyrazicielem dążeń całego społeczeństwa. Powstanie "Solidarności" będzie musiało wnieść tu poważne zmiany. Niemniej, Kościół będzie miał w dalszym ciągu ważną rolę do odegrania.

Prasa zachodnia podkreśla często zejście hierarchii kościelnej na pozycje umiarkowane. Nie ma żadnych wątpliwości, że to umiarkowanie jest odpowiedzią na komplikację sytuacji w Polsce. Jest chyba jednak błędem, jeśli stawia się znak równości między nieprzemysłanymi i niekompetentnymi wypowiedziami pojedynczych przedstawicieli tej hierarchii, jak np. wypowiedź ks. Orszulika, a stanowiskiem całego polskiego Episkopatu. Nie jest rzeczą przypadkiem że oficjalne komunikaty z konferencji Episkopatu pozbawione są wystąpień takich polityków.

Gorsze jednak jest to, że władza państwowa może wziąć wypowiedzi takie jak ks. Orszulika za dobrą monetę i wykorzystać je jako argument do dalszej rozprawy, posilując się przy tym karikaturnymi pozbawionymi autorytetu, taki mi jak Jerzy Ozdowski. Jest to przykład na to, jak polityka kompromisu zastępowana jest polityką wspomagania laicyzacji. Nie przysparza to wiarygodności nowej ekipie kierowniczej.

Sytuacja, w której tylko strajk bądź groźba strajku zmuszają władze do podejmowania rozmaitych decyzji, jest sytuacją społecznie niebezpieczną, ponieważ kierownictwo "Solidarności" widzi konieczność posługiwania się tą właśnie bronią.

Wobec rosnących żądań podwyżek płac i innych żądań, zresztą uzasadnionych, często powtarzające się korzystanie z prawa do strajku może doprowadzić do zniszczenia i rozwiązania aparatu państwowego.

Jak temu można zapobiec? Widzę tylko jedną możliwość: instytucjonalizację umów społecznych jako oficjalnych form do rokowań, kompromisów, a także dla funkcjonowania niezależnej opinii publicznej. Władza państwowa musi uzyskać wiarygodność i to nie w jej starej roli jako dyktatora, lecz jako partnera.

Mówimy tu całkiem otwarcie: władza państwowa nigdy nie będzie w stanie

uzyskać tej wiarygodności w społeczeństwie, jeśli nie ma jej w "Solidarności". Władza jednakże nie może tak długo być wiarygodną dla "Solidarności" jak długo nie wyjawia całej prawdy o wcześniejszym kryzysie: o grudniu 1970 na Wybrzeżu, o czerwcu 1976 w Radomiu i Ursusie.

Może tak być, że zarzucą mi moi koledzy po tych rozważaniach minimalizm. Faktycznie, nie żądam ja tutaj walki o niezależność /niezawisłość/, czy nie staram się o demokrację parlamentarną aczkolwiek stale podkreślam, jak drogie mi są te wartości.

Twierdzą jednak, że kto myśli dzisiaj o możliwościach realizacji takich żądań, ten zrywa w zasadzie z nowym rozsądkiem i odczuciami narodowej odpowiedzialności.

Ja żądam tu kompromisu z władzą. Z władzą państwową, której wcale nie lubię i której metody nie podobają mi się, lecz jest to władza, która jest jak gipsowy gorset dla chorego - jest uciążliwa, ale konieczna.

Zmieniona sytuacja wymaga rewizji w sposobie myślenia u wszystkich, tak u ludzi z aparatu państwowego, jak i u nas - ludzi demokratycznej opozycji.

My mogliśmy działać inaczej, gdybyśmy tylko ryzykowali nasze głowy i ciała. Teraz musimy zmienić sposób myślenia; rzeczą idzie o to być lub nie być narodem. Ludzi z aparatu państwowego można lubić lub nie, musi się ich jednakże traktować w każdym przypadku jak partnerów do rokowań.

Nie przychodzi mi łatwo tutaj o tym wszystkim pisać. Wszystko, co wiem o władzy państwowej, nie nastraja mnie optymistycznie. Polejnie aresztowania i oszustwa czynią dialog jawny niemożliwym. Słabość aparatu ukrywa się za arogancją propagandy.

Jednakże jestem za poszukiwaniem kompromisu. Pływamy wszyscy na tej samej tratwie i możemy zatonać wszyscy. Sądzę jednakże, że nie utoniemy, że odwaga i rozsądek mogą stworzyć porządek, który opiera się na kompromisie.

Jedno jest pewne. Nie ma powrotu do sytuacji sprzed 31 sierpnia. Niemożliwością jest ukształtować życie na tej tratwie wg modelu zaostrej dyscypliny, gdzie kapitan był panem życia i śmierci wszystkich.

Tutaj nie wystarczy rozkaz kapitana. Istnienie ludzkiej solidarności jest niezbędne.

Są to fragmenty artykułu z zachodnioniemieckiego "Der Spiegel" Nr 58/80 przedrukowane w dwutygodniku Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR "Zagadnienia i materiały" Nr 4/81.

St. Głazewski

Sensacyjne odkrycia naszych przyjaciół  
opatrzone uwagami zwykłego obywatela PRL

Główny organ prasowy partii komunistycznej bratniego kraju, Rude Právo zdemaskował nowego wroga ludu polskiego. Wrogiem tym jest Papież Jan Paweł II. Który według Rudeho Prava, udzielił Lechowi Wałęsie w czasie jego pobytu w Rzymie, poufnych instrukcji. Wynikiem wprowadzenia w życie tych instrukcji jest nasilenie się niepokoju społecznego w Polsce. Po "rewizjonistach" w 1956 r. "syjonistach" w 1968 r. "chuliganach" w 1970, "warchołach" w 1976 i "siłach antysocjalistycznych w łonie "Solidarności" w 1980 - wrogiem ludu polskiego został więc urzędowo mianowany człowiek, który cieszy się w Polsce i w świecie najwyższym autorytetem i szacunkiem, nie tylko wśród katolików.

Nareszcie została też zidentyfikowana przyczyna wstrząsów społecznych, które od kilku miesięcy trapią Polskę. Odkrycie to zostało dokonane przez ekspertów z organu partii komunistycznej innego, przyjaznego nam kraju, Neues Deutschland. Przyczyną tą jest terror, który rozpętała w Polsce organizacja nosząca nazwę NSZZ "Solidarność", a jest on - według Neues Deutschland - porównywalny tylko z terrorem hitlerowskim w czasie okupacji. Mocne.

Z doniesień tych można wydedukować prostą receptę na uspokojenie nastrojów w Polsce: należy tylko zmienić Papieża, wsadzić za kratki Wałęsę i zdelegalizować "Solidarność". Nie wykluczone, że Prokurator Generalny PRL p. Czubiński, pochwalony ostatnio przez Radę Państwa PRL za swą działalność w ubiegłym roku, przygotowuje już nową, odpowiednią instrukcję dla swoich podwładnych.

Nie wdając się w polemikę z autorami obydwu tych odkryć, pozwolę sobie sformułować tezę przeciwną, która obok wielu wad posiada jedną ważną zaletę - jest jak mniemam, zgodna z opinią sporej liczby Polaków.



Moim zdaniem to, co się ostatnio w Polsce dzieje, stanowi votum nieufności dla władz państwowych za doprowadzenie kraju do nędzy, ale przede wszystkim za arogancję, programowe niedotrzymywanie postrajkowych umów społecznych, lekceważenie społeczeństwa i błyskawiczny powrót do starych sposobów rządzenia polegającym głównie na komenderowaniu, pokrzykiwaniu, straszaniu i dezinformacji.

I jeszcze jedno. Ostatnio telewizja polska w wielkim upodobaniu lansuje tezę, że przyczyną naszych kłopotów gospodarczych są strajki organizowane przez "Solidarność". Należy więc przypomnieć jeszcze raz, że nasza gospodarka została doprowadzona do ruiny nie przez "Solidarność", która wtedy jeszcze nie istniała i nie przez "siły antysocjalistyczne", ale przez władze. Strajki były i są skutkiem, a nie przyczyną załamania się gospodarki kraju. I w im czarniejszych barwach władze malują obecny stan naszej gospodarki, tym większą winą same się obarczają i tym większą powinny ponieść karę. Przypomnę przy okazji, że na ujawnienie i ukaranie winnych obecnego stanu naszej gospodarki, oświaty, kultury, służby zdrowia, rabunkowej gospodarki zabobami naturalnymi itp. bezskutecznie czekamy już piąty miesiąc.

Żalotne jest na tym tle wystąpienie p.Pacho, wysokiego urzędnika Ministerstwa Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych, który 27 stycznia br przed kamerami telewizji oświadczył, że rząd nie realizuje porozumień postrajkowych w poczuciu odpowiedzialności za byt społeczeństwa. Pytam p.Pacho i jego kolegów z rządu: dlaczego do odpowiedzialności za nasz byt nie poczuli się w ubiegłym dziesięcioleciu? Pytanie to kieruję również do posłów na Sejm PRL którzy przez całe lata akceptowali, najczęściej jednogłośnie, wszystkie elementy obłudnej polityki gospodarczej, społecznej i kulturalnej?

Ciekaw jestem, czy czują się oni obecnie choć trochę winni wobec narodu polskiego, ale nauczony doświadczeniem, odpowiedzi raczej nie oczekuję.

"Solidarność Opolszczyzny" Nr 7

#### Od redakcji

W numerze 10/80 naszego informatora przedstawiając referat programowy kolegium redakcyjnego zapowiadaliśmy prezentację fragmentów opracowania Komitetu Redakcyjnego Konwersatorium "Doświadczenie i przyszłość" pt. "Jak z tego wyjść". Dziś spełniamy tę obietnicę, rozpoczynają druk fragmentów tego opracowania. Przedtem jednak - kilka słów o historii DIP-u.

Konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość" powstało w listopadzie 1978 roku. W założeniu miało działać w ramach Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej, gromadząc w spotkaniach plenarnych kompetentnych przedstawicieli różnych środowisk twórczych. Dążono do konfrontacji opinii ludzi o różnych światopoglądach i różnym stopniu zaangażowania w oficjalne życie społeczne i polityczne. Ideą spotkań było umożliwienie swobodnej i rzeczowej dyskusji, poruszającej najistotniejsze problemy kraju. Wypełnienie, chociażby w ograniczonym zakresie, próżni, która powstała na skutek skrajnej polaryzacji w życiu społecznym. Na jednym biegunie znalazły się nie tyle poglądy i opinie grup sprawujących władzę - co propaganda, na drugim poglądy osób, którym wewnętrzne przekonanie a jednocześnie odwaga i determinacja, pozwoliły opowiedzieć się po stronie opozycji demokratycznej - w oficjalnej nomenklaturze tzw. sił antysocjalistycznych. Szereg osób z różnych względów chciało zachować postawę pośrednią, oni też stanowili bazę dla Konwersatorium.

Pierwsze plenarne zebranie odbyło się 14 listopada 1978 roku; do następnego, planowanego na styczeń 1979, władze już nie dopuściły. Zycząto więc poszukiwać innej formy kontaktów. Zdecydowano się na przeprowadzenie ankiety zawierającej następujące pytania:

- 1/ Jakie są węzłowe problemy naszego kraju w dziedzinie społecznej, politycznej, gospodarczej, kulturalnej, oświatowej i innych?
- 2/ Jakie mamy główne aktywa rozwoju naszego kraju, jak je wykorzystujemy, jakie czynniki ujemnie obciążające stoją na przeszkodzie pełnemu ich spożytkowaniu?
- 3/ Jakie zagrożenia o charakterze bezpośrednim lub długofalowym można wyróżnić w aktualnej sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej kraju?

- 4/ Jakie reformy są niezbędne w Polsce by kraj mógł się rozwijać możliwie najlepiej?
- 5/ W jakim stopniu sprzeczności interesów różnych grup społecznych są źródłem aktualnych i potencjalnych konfliktów?
- 6/ Jakich zachowań oczekuję w obecnej chwili od mojego i innych środowisk społecznych?

W ankiecie wzięło udział 50 osób. Zespół Usługowy stanowili: Stefan Bratkowski, Kazimierz Dziewianowski, Bogdan Gotowski, Jan Górski, Andrzej Krasieński, Jan Malanowski, Klemens Szaniawski, Andrzej Wielowieyski, Andrzej Zakrzewski, Witold Zalewski. Na podstawie wypowiedzi w ankiecie Zespół Usługowy "DIP"-u, w maju 1979 roku, ogłosił "Raport o stanie Rzeczypospolitej i o drogach wiodących do jej naprawy". Został on rozesłany do uczestników Konwersatorium. W intencjach zespołu opracowującego Raport miał on być przeznaczony zarówno dla społeczeństwa jak i dla władz. Dlatego egzemplarze Raportu zostały przekazane kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu i profesorowi Tadeuszowi Kotarbińskiemu, którzy w odczuciu autorów uosabiają autorytet moralny naszego społeczeństwa, oraz przedstawicielom władz: ówczesnemu I Sekretarzowi KC PZPR Edwardowi Gierkowi, Przewodniczącemu Rady Państwa Henrykowi Jabłońskiemu i Marszałkowi Sejmu Stanisławowi Gućwie. Raport został także opublikowany bez wiedzy i zgody autorów przez Niezależną Oficynę Wydawniczą. Próbę streszczenia zawartych w nim rozważań niech zastąpi fragment posłowania prof. Edwarda Lipińskiego, umieszczonego w wydaniu "Nowej" "Diagnozy "Raportu" da się streścić krótko: jego autorzy nie widzą żadnych szans na przełamanie obecnego kryzysu - który ogarnął wszystkie dziedziny życia zbiorowego - bez głębokich reform politycznych. Istotą tych reform ma być uznanie podmiotowości społeczeństwa i zasady dialogu pomiędzy społeczeństwem a władzą".

W grudniu 1979, kierując się sugestiami uczestników pierwszej ankiety, Zespół Usługowy zdecydował się na rozpisanie drugiej, zawierającej jedno pytanie: "Jakie kroki winny zostać podjęte w najbliższym czasie przez władze państwowe, instytucje i środowiska społeczne, by osiągnąć stan porozumienia społecznego, zapoczątkować partnerskie stosunki między społeczeństwem a władzą oraz zahamować proces rozkładu gospodarki i państwa?"

Tym razem w ankiecie wzięło udział szersze grono 141 osób, w tym 39 profesorów szkół wyższych, 26 innych pracowników różnych dziedzin nauki ponadto pisarze i publicyści, ludzie sztuki, dyrektorzy przemysłu i działacze gospodarzy, obecni i byli działacze społeczni, ludzie różnych dziedzin techniki, praktykujący prawnicy, architekci i urbaniści. Wśród respondentów było 51 członków PZPR, członkowie ZSL i SD i działacze katolicy. Jej wyniki potwierdziły pesymistyczną diagnozę pierwszego opracowania. Niemal wszyscy uczestnicy uznali konieczność reform, akcentując jednocześnie swój sceptycyzm co do skuteczności ich przeprowadzenia. Opracowania "Jak z tego wyjść" dokonał Komitet Redakcyjny w składzie: Stefan Bratkowski, Kazimierz Dziewianowski, Bogdan Gotowski, Jan Górski, Andrzej Krasieński, Jan Malanowski, Klemens Szaniawski, Andrzej Wielowieyski, Andrzej Zakrzewski, Wojciech Adamiecki, Jan Strzelecki, Jerzy Zieleniński.

W numerze bieżącym drukujemy wybór krótkich fragmentów z Uwag Wstępnych i rozdziału I opracowania. Dotyczą one głównie diagnozy sytuacji kraju w czasie przeprowadzania ankiety. Czytelnik sam stwierdzi, które ze zjawisk sygnalizowanych trwają do dziś i które mimo podjętych działań zaradczych ciążą nadal na chwili obecnej.

#### " Z Uwag Wstępnych "

Większość uczestników ankiety uznała sytuację kraju za wysoce niepokojącą, stwierdzając też stałe pogarszanie się położenia.

Niemal wszyscy zgodni są co do tego, że reformy są konieczne, wyrażając zarazem sceptycyzm co do realnych szans ich przeprowadzenia/.../ /.../ Punktem wyjścia niemal wszystkich wypowiedzi jest postulat dotyczący konieczności przedstawienia pełnej prawdy o obecnej sytuacji kraju.

"Potrzebna jest "godzina prawdy" - pisze jeden z uczestników - czyli udostępnienie społeczeństwu pełnej i niesfałszowanej informacji o stanie Rzeczypospolitej oraz o przyczynach, które do tego stanu doprowadziły. Godzina prawdy oznaczałaby realizację prawa społeczeństwa do stawiania wszelkich pytań



i otrzymania na nie rzetelnej odpowiedzi. Godzina prawdy powinna rozgrywać się zarówno w makro jak i mikro-skali". Inny uczestnik formułuje tę samą myśl następująco: "Prawda o sytuacji kraju musi zostać publicznie powiedziana. Nie dlatego, że społeczeństwo jej nie zna - przynajmniej w ogólnych zarysach, ale dlatego, że jest to warunek konieczny- i oby dostateczny - wiarygodności jakichkolwiek dalszych onuncjacji".

W wielu wypowiedziach daje się zauważyć pewien wyraźny sposób używania terminów, który świadczy o przyjętym za oczywiste rozróżnieniu między ustrojem a systemem politycznym. System polityczny nie jest w tym rozróżnieniu przyjmowany jako jedyny i końcowy wyraz podstawowych cech ustroju. Tak na przykład, do cech ustroju socjalistycznego nie jest zaliczana nie kontrolowana wszechwładza centralnych ogniw aparatu partyjnego, bywa natomiast zaliczana do niekorzystnych zjawisk politycznego systemu. Organizacja systemu informacji i dezinformacji, z arbitralnością cenzury - również nie jest rozumiana jako cecha ustroju, natomiast jako cecha systemu./.../

/.../ "Obecny kryzys gospodarczo-polityczny jest unikalny w historii powojennej Polski nie tylko ze względu na załamanie się tempa wzrostu i wysokie zadłużenia, jakie poprzednio umożliwiło ten wzrost. Jest on unikalny, ponieważ ostatnie dziesięciolecie ujawniło w pełni niezdolność istniejącego systemu instytucji do racjonalnego rozwiązywania problemów gospodarczych i politycznych i do wypracowania długofalowej strategii rozwoju" - stwierdza jeden z respondentów. Inny podkreśla: "Kryzysowa sytuacja gospodarcza, w jakiej znalazła się Polska w drugiej połowie lat siedemdziesiątych unaocznia malejącą zdolność systemu do zapewnienia poprawnego funkcjonowania organizmu państwowego, a tym samym jego rozwoju w kierunku realizacji zasad socjalistycznych"./.../

/.../ Respondenci wskazują na istnienie silnej liczebnie i wpływowej grupy, która mając na uwadze swoje interesy nadała kształt i decyduje o sposobie funkcjonowania systemu./.../

/.../ Wedle zgodnej opinii niemal wszystkich respondentów warunkiem pierwszym zbudowania ewentualnego porozumienia społecznego, warunkiem, który zdecydowanie o dalszym przebiegu wydarzeń, jest właśnie zmiana zasad i sposobów sprawowania władzy. Niemal wszyscy są zgodni, że w trudnej sytuacji w jakiej znalazł się kraj trzeba szukać jak najszerszego porozumienia różnych grup społecznych i różnych odłamów opinii. Na gruncie pragmatycznym takie porozumienie jest konieczne i możliwe.

Można chyba sformułować pogląd, że w kraju o polskim położeniu geograficznym winniśmy traktować dążność do rozwiązywania konfliktów w drodze negocjacji, a więc w drodze przedstawienia racji i uwzględniania różnych interesów - jako nakaz podstawowy obowiązujący nawet wtedy, gdy z początku spotyka się z nieprzychylnymi reakcjami stron. Gotowość do negocjacji nie musi być wcale wyrazem oportunisty, czy słabości: może być wyrazem postawy ludzi ufnych w swoje racje i świadomych potencjału społecznego, jaki reprezentują./.../

## Z Rozdziału I:- "Diagnoza sytuacji - źródła napięć"

Oto katalog wskazanych przez respondentów napięć, zestawiony wedle częstotliwości występowania w materiałach ankietowych:

1. Sfera napięć związanych z poczuciem niesprawności systemu. Niejasność kompetencji, brak kontroli, zanik poczucia odpowiedzialności nawarstwienie i zwielokrotnienie struktur biurokratycznych, realizujących wyłącznie własne cząstkowe interesy; pozorność formułowanych celów, pozorność instytucji, pozorność działań; samowola i sobiepaństwo wielu grup kierowniczych, demoralizacja podwładnych; zniekształcenie i hamowanie obiegu informacji - wszystko to składa się na poczucie obywateli, że machina społeczna funkcjonuje niewłaściwie./.../ "Społeczeństwo dostrzega być może sytuację bardziej dramatycznie, niż przedstawi się ona w rzeczywistości, ale dla atmosfery życia politycznego to odczucie ma znaczenie faktu ważniejszego niż realne podstawy tego odczucia" - oto jedna z charakterystycznych ocen.
2. Sfera napięć związanych z tym, co respondenci w końcu 1979 roku określili jako: "brak wiarygodności ekipy kierowniczej". Chodzi tu o sytuację, w której ani aparat władzy, ani społeczeństwo nie wierzą deklaracjom

ani informacjom ludzi z kręgu ekipy kierowniczej /.../ /.../ Wobec faktu, że utrata wiarygodności jest czymś dla władzy bardziej niebezpiecznym, niż brak popularności z opisanym wyżej przeświadczeniem społecznym musi- zdaniem wielu respondentów- liczyć się każda przyszła ekipa kierownicza.

3. Sferę napięć, bliską swym charakterem poprzednim jest niewiarogodność masowych środków przekazu. W porównaniu ze stanem opisanym w "Raporcie" z jawisko to podczas ostatnich miesięcy, mimo publikacji wielu artykułów krytycznych na łamach prasy społeczno-kulturalnej, wyraźnie się nasiliło. Wedle oceny niektórych respondentów dochodzi ono do wymiaru wręcz neurotycznego. "Nie wierzy się nawet złym wiadomościom, podejrzewając w nich kolejną formę manipulacji" - taka opinia, wyrażana w różnych słowach, powtarza się w wielu ankietach. "Jeśli nawet wróca na łamy prasy i ekran telewizyjny ludzie, których publiczność kojarzy z prawdowością i uczciwością, muszą bardzo pilnować się, by nie przeniosło się na nich odium nieufności i podejrzliwości". "Masowe środki przekazu praktycznie przestały być narzędziem choćby tylko bieżącego komunikowania się władzy ze społeczeństwem, nie mówiąc już o innych funkcjach" Przytoczone cytaty streszczają pogląd niemal wszystkich uczestników ankiety, którzy podkreślają też, że władza utraciła zarazem wszelki autentyczny kontakt ze środowiskami intelektualnymi, mogącymi wpływać na opinię publiczną. Przytaczano i powoływano się m. in. na opinię J. Szczepańskiego, który przed kilku miesiącami na komisji sejmowej stwierdził: "Opublikowanie przez zbiegłego cenzora zapisów cenzury wywołało szok w środowiskach naukowych i poczucie zawstydzenia tym systemem kontroli nad publikacjami".
4. Więźda potoczna - potwierdzona w pełni w ankietach - pozwala wnioskować że w odczuciu społecznym kwestia suwerenności państwowej rysuje się jako problem nabrzmiały i palący. Napięcie to potęguje - zdaniem wielu respondentów - "brak rzetelnej informacji o stosunkach gospodarczych z ZSRR i "służalcy", czy wręcz człołobitny, urażający polską godność narodową styl propagandy". Pogłębia je "brak rzetelnego wyjaśnienia różnych faktów z przeszłości".
5. Na kolejnym miejscu co do częstotliwości występowania w ankietach znajduje się sfera napięć związanych z kompleksem problemów gospodarczych /.../ /.../ "Społeczeństwo nie zna całości informacji, jednakże operując na swych wrywkowych, ale dotkliwych, codziennych doświadczeniach tworzy własny dramatyczny wizerunek naszej gospodarki. Świadomość, że nie wie się wszystkiego, przyczynia się do pogłębienia atmosfery niepewności, nieufności i zniechęcenia tak w społeczeństwie jak i w części aparatu władzy".  
Wytworzyła się w efekcie - zdaniem innego respondenta - swoista "spirala beznadziejności": brak zaufania do jutra i do pieniądza paraliżuje dobrą wolę pracowników gospodarki, w rezultacie czego spadają wyniki produkcji, a wobec spadku produkcji pogłębia się w aparacie władzy poczucie kryzysu, które przenosząc się na społeczeństwo, pogłębia nieufność do jutra, za czym idzie dalszy spadek produkcji, itd.
6. Za odrębną sferę napięć, wielu respondentów uważa stosunki między władzą a rolnikami indywidualnymi. Respondenci wskazują tu na odczucie- i fakty rzeczywistości- niestabilności polityki rolnej, osobliwie zaś- gruntowej. Mówią o dowolności w jej interpretacji, już nie tylko na szczeblu województwa, ale i nawet - a może przede wszystkim- gminy. /.../ /.../ Chłopi są niemal bezbronnymi wobec różnych form niedbalstwa, szycan i nadużyć ze strony różnorodnych agend biurokracji, której pracownicy przechwytyują znaczną część dochodów wsi. Zanik autentycznego samorządu wiejskiego, biurokratyzacja wszelkich instytucji nominalnie społecznych ich fasadowość, wreszcie braki w dostawach energii, środków inwestycyjnych, sprzętu, nawozów itd. tworzą- zdaniem respondentów- zespół czynników wywołujących silne napięcia o fatalnych konsekwencjach natury ogólnej.
7. Napięcia wynikające z codziennych trudności aprowizacyjnych występują, w ankietach jako odrębny problem społeczny.



8. W wielu odpowiedziach sferą najbardziej wzmagającą frustracje społeczne okazuje się kwestia - najogólniej rzecz ujmując - nierówności. /.../ Odpowiedzi wymieniają tu obok siebie takie zjawiska, jak występowanie "własności elitarniej" /jako odrębnej kategorii własności "grupowej" w stosunku do własności prywatnej, spółdzielczej lub państwowej/, nepotyzm, przywileje płynące z przynależności do warstw i grup rządzących, nierówności szans awansu i kariery, nierówność wobec prawa, brak ochrony obywatela wobec różnego rodzaju samowolnych działań administracji, brak możliwości autentycznej ochrony praw pracowniczych /zwłaszcza w sferze bezpieczeństwa pracy/, brak możliwości skutecznej ochrony interesów społecznych przeciw naciskowi różnych interesów grupowych.
9. Część respondentów podjęła problem młodzieży. Niektórzy uważają to za sferę napięcia wręcz zapalnego. Piszą oni o "kryzysie organizacji młodzieżowych", o "demoralizującym wpływie zdobywania zwolenników metodą przywilejów i materialnych korzyści" i negatywnej selekcji działaczy młodzieżowych, o tym wreszcie, że "najwartościowsze moralnie i intelektualnie młodzież jest spychana logiką systemu fikcji na pozycje niechęci i nieufności wobec samych nawet haseł socjalizmu"/.../ /.../ Obok napięć o charakterze bardziej doraźnym respondenci ankiety wyróżnili strefy napięć o charakterze długofalowym. A więc:
- Trudności mieszkaniowe /"przedłużający się kryzys mieszkaniowy, nie mający obecnie odpowiednika w żadnym kraju Europy"/.
  - Upośledzenie społeczno-ekonomiczne warstw najniższej uposażonych
  - Kryzys służby zdrowia/"służba zdrowia przechodzi kryzys organizacyjny, ekonomiczny i moralny o fatalnych skutkach dla zdrowia narodu"/
  - Upośledzenie szerokich warstw społeczeństwa pod względem dostępu do kultury /" w żadnej dziedzinie odejście od ideałów socjalizmu nie zaznaczyło się w tak sprawdzalny statystycznie sposób"/.
  - Coraz powszechniejsze łamanie podstawowych zasad praworządności, pogłębiające się poczucie zagrożenia wśród obywateli.
- Wśród innych źródeł napięć i frustracji społecznej wymieniono:
- Alkoholizm, a ściślej praktykę praktycznej akceptacji do szerzenia się plagi.
  - Kryzysowa sytuacja oświaty /jej system pozostaje daleko w tyle za aspiracjami edukacyjnymi społeczeństwa, a występujące w tym systemie progi i bariery oraz ujemne skutki źle przygotowanej reformy przyczyniają się do dalszego rozwarstwiania i zaostrzania się nierówności społecznych/.
  - Nieregulowane stosunki państwa ze światem ludzi wierzących /ludzie wierzący nadal mają poczucie upośledzenia w życiu publicznym/.
- Do najbardziej niebezpiecznych napięć o charakterze obiektywnym, które wywołują frustrację społeczną i niepokój pogłębiając poczucie "kryzysu perspektywy", respondenci zaliczają:
- Kryzys energetyczny i transportowy
  - Rosnące zadłużenie zagraniczne
  - Obciążenie gospodarki kosztami zbrojeń
  - Rosnące zanieczyszczenia środowiska naturalnego / w tym i niedostrzeżone dla konsumenta skażenia żywności/.

### Z teki satyryka

Wszystkie dzisiejsze pozycje pochodzą z audycji "60 minut na godzinę"

Jacek Fedorowicz

Rozmowa kolegi Kierownika z kolegą Inteligentem

- I - Ogromnie się cieszę, że kolega Kierownik wrócił.  
 K - A gdzie są wszyscy? Jaka jest w ogóle sytuacja we Redakcji?  
 I - No, chwilowo się porozjeżdżali, ale sytuacja jest niezła, tzn spokój powiedziałbym-zawieszenie broni jest, że użyję nomenklatury mile widzianej  
 K - Czemu mrugacie do mnie?  
 I - Nie słyszał kolega kierownik o pewnych zmianach w najwyższych stanowiskach?

- K - Słyszałem, słyszałem. Wicie, ja bym nie przeceniałem na waszym miejscu znaczenia tych zmian, kolego Inteligencje.
- I - Kolega mówi poważnie?
- K - Oczywiście! Widzę, że wy znowu nie rozumiecie spraw podstawowych. Tutaj się znowu zemściło to, że was opuściłem na zbyt długi czasokres. Wyście som inteligentny, ale wyście som głupi bez zsmnie. Słuchajchcie. Góra się może zmienić, doły mogą szumnieć, proszę uprzejmnie - mię to nie dotyczy. Popatrzcie na mnie.
- I - Patrzą intensywnie!
- K - Wyglądam jak ruina człowieka?
- I - No, w pewnym sensie..., jakkolwiek tutaj trzeba pamiętać o tym, że oświetlenie jest niekorzystne, powiedziałbym - mylące, i na pewno de facto nie jest tak źle...
- K - Ale wyglądam jak ruina.
- I - No, tak ...
- K - Ale to jest tylko taka zmyłka. Kto by mię teraz aktualnie zobaczył, to by pomyślał - że ja się mam ku końcu, że mię już wreszcie dopadli, że już gonię resztkami. A tymczasem nie mnie kilka chwil i ja znowu rozkwitnem wew pełnej krasie - zdrowy, rumiany, a jednocześnie silny i nie do złamania. Bo ja - chodźcie tu bliżej, bliżej, jeszcze ...-ja wam zdradzę moją najgłębszą tajemnicę. Ja dzisiaj mogę być ruina, a jutro będę znowu jak skała. Pojutrze się ugnę, a popojutrze znowu podniosę głowę i tak będzie zawsze. Zapytacie teraz dlaczego? Dlatego, że jestem niezniszczalny. Po prostu dlatego! Macie jasność?
- I - Tak! Tak! Tak! Ja to rozumiem, ja, ja to zawsze rozumiałem. Kolega Kierownik mnie krzywdzi podejrzewając, że ja nie rozumię, a przecież moje czyny świadczą, że rozumiem!. Czy ja trzymałem z górą? Czy ja trzymałem z dołem? Ja zawsze trzymałem się z Kolegą Kierownikiem! Nie opuściłem ani na chwilę! I nie opuszczę, nie opuszczę, nie opuszczę,....
- K - No już, już dobrze! Doszliśmy do porozumienia, teraz trzeba szybko nakreślić plan działania na najbliższą przyszłość, póki jeździemy wew Redakcji samni. Mówicie, że jest spokój.
- I - Tak, jest.
- K - Nie szumnią?
- I - Owszem, ale po cichu.
- K - To jest niedobrze. Gdyby głośno, to bym siem ich, wicie ...za zakłócanie spokoju wew pomieszczeniach redakcyjnych dla naprzykładu i byłoby po krzyku. Namawiają się?
- I - Bez przerwy. Dyskutuują...
- K - Ale trzeba żeby się pokłócili - to jest podstawa!
- I - Jak to zrobić?
- K - Trzeba siem wonczać. Wyście powinniście oziobić się podonczac - raz do tych, raz do tych, raz do tamtyh, raz zes tymni być, a raz zes tymni. A ja na moim odcinku też będę działał. Temu dam pozwolenstwo na ...dla naprzykładu korzystania zezmojego telefonu, a tamtym nie dam. To ci tamci będą już zazdrościć. To potem innemu przydzielam mniejsce przy oknie wew pokoju redakcyjnym, rozumiecie? Wszystkich powoli wyskamy i podkupimy.
- I - Chwytam w lot! Kolego Kierowniku, zauważyłem na przykład, że kolega Fedorowicz rośnie ostatnio, rośnie, ma coraz większe wpływy na resztę kolegów. Trzeba by...
- K - Trzeba, trzeba mu wypożyczyć nowy mikrofon Philipsa, a potem jakby coś za dużo podsłakiwał, to mu powiedzić cicho!, bo mikrofon odbierzemy.
- I - Proponuję ponadto odizolować kolegę Tłumacza...
- K - Powiązania ma?
- I - Nie ma, ale można się postarać o niezbite dowody, że ma, można.
- K - I jakby szumniał to do komórki. Wicie, tam gdzieśmy kiedyś zimniaki trzymaliśmy.
- I - Wiem, tak
- K - Ańcuch jest tam taki zolidny. A koledze Kazimierzowi podrzucić jakieś materiały.
- I - Wywrotowe?
- K - To też nigdy nie zaszkodzi. Ale ja mniałem tutaj na myśli jakieś takie materiały do majsterkowania, żeby nie mia. dla przykładu kwitów na, drzewo czy sklejkę. Tak jakby się do nas czepiali, że ześmy się nachapaliśmy, to my jejm -patrzcie! o, to kolega Kazimierz się nachapał.
- I - Mają zamiar się czepić?



K- Oczywiście. I to jest bardzo dobrze. Bo się czymś komkrentym zajmą. My jejm nawet pomożemy wew śledztwie i wytropimy...u was, o! i wytropimy u was grzałkę elektrycznom wew służbowym szufladsie biurka.

I - dlaczego u mnie?

K - A u kogo? U mię może?

I - Przepraszam

K - Zrobimy zez tej grzałki sprawę, rozdmuchamy jak tylko się da, będziecie ostro napiętnowani i surowo, przykadnie ukarani

I - Jak?

K - Pogrozimy wam palcem, abo coś takiego. Wew zawieszeniu, oczywiście. Pamiętajcie o jednym tylko - spokojnie, nic tylko przeczekać. Nie bę dzie to atwe- oni już nie są tacy gupi. Ale oni nas mogą...Tym razem tylko trochę dłużej to będzie trwało i trzeba się nastawić na cierpliwość. Ale dajcie doń, dajcie doń - przetrzymamy!

I - Przetrzymamy!

8.III.81

### Jan Kaczmarek

W Poznaniu na Uniwersytecie strajkowali studenci. Szukałem informacji o tym strajku i znalazłem któregoś dnia artykuł dotyczący tychże studentów. Artykuł nosił tytuł "Bunt beanów", autor artykułu był u strajkujących, widział to wszystko i opisał. Co on tam zobaczył, a więc zobaczył oswiała grupki, "w koszach do śmieci pokażne kawałki kiełbasy starowiejskiej" "nie smakował też strajkującym schab w galarecie" /dajcie więcej szynki i baleronu/. Jeden ze studentów, co miał bosa i niezwykle brudne nogi /które to nogi trzymał po amerykańsku/, ten brzydki student obraził autora artykułu brzydkimi słowami /To są słowa naprawdę brzydkie, autor je tam cytuje ja się temu studentowi dziwię/. W każdym razie taki był opis tego strajku ani słowa nie było tam w tym materiale o co tym studentom chodzi, po co oni tam poszli, po co oni tam siedzą? Ale raczej wynikało z artykułu, że chodzi im o rajdy, o piosenki i kabarety polityczne i o nic więcej i o to, że oni tej kiełbasy nie lubią i te piosenki śpiewają. Zaraz po opublikowaniu tego "buntu beanów" studenci oblepili Poznań ulotką protestacyjną. Gazeta Zachodnia /kiedyś Poznańska/ następnego dnia w rubryce "Echa naszych publikacji" wydrukowała tę ulotkę w całości dziwiąc się, że studenci się denerwują bo przecież autor nie pisał politycznego komentarza do wydarzeń, lecz przedstawił garść felietonowych impresji - co wyraźnie zazaczył tytuł "Bunt beanów"!

Redakcja wyjaśnia dalej, że to wcale nie były tendencyjnie wybrane fakty bo przecież to wszystko można sprawdzić! A więc, że ten student miał brudne nogi i trzymał je po amerykańsku, że w tych koszach była kiełbasa starowiejska. To wszystko można sprawdzić i nie ma mowy o jakiś tendencyjnie dobranych faktach.

Boże drogi! Jak można coś takiego pisać w gazecie i jak potem się jeszcze tłumaczyć, że to wcale nie są tendencyjnie dobrane fakty, skoro w artykule "Bunt beanów" słowem nie wspomniano po co ci brudni, nielubiący kiełbasy starowiejskiej studenci siedzą i strajkują! Przecież parę dni po tym artykule minister naszego Rządu podpisał z tymi rajdowcami i tymi brudasami porozumienie bardzo ważne, stawiające nazwę naukę i szkolnictwo na nogi, więc chyba nie dochodziło tam o rajdowe piosenki, ani też nie było w tej całej aferze najważniejsze to, że student obraził dziennikarza. /takiego studenta każdy potępi/ Oczywiście nie zmieni to jednak ogólnej wymowy całej sprawy i tego, że podpisano naprawdę ważne porozumienie. Taki artykułek przypomina diagnozę, którą wystawiono ciężko choremu na zawał serca. Diagnozę, w której się słowem nie wspomina o sercu, a tylko mówi się o brudnych paznokciach i o tym, że pacjent był nieuczestany i że klnie z bólu Prawda? Jak to można! I po co to wszystko? Szkoda, że autor nie napisał komentarza politycznego, bo czas i sprawa na to zasługuje, że napisał tylko garść felietonowych impresji. Garść felietonowych impresji w sytuacji, gdy studenci razem z Ministrem i z całą postępową częścią społeczeństwa podpisują nowe zasady pracy uczelni wyższych. Coś co winno cieszyć wszystkich i autora tego artykułu, tych garści felietonowych impresji też. Jak można garść felietonowych impresji nazwać "Bunt beanów". Bean, beanus znaczy nieuk No ładnie, ładnie, róbcie tak dalej pisarzyzy z "bożej łaski". Piszcze takie rzeczy, to szkoda atramentu, długopisu i czasu w sytuacji gdy wszyscy chcą w tej chwili rzetelnej informacji.

I są do tego warunki. I nie trzeba pisać garści felietonowych impresji. Drażnić ludzi, denerwować studentów i powodować protesty.

Po co to wszystko! Wstyd!

1.03.1981

Jacek Fedorowicz

Korespondencja z terenu

Nad wyraz sensowne jest podawanie definicji wyrazów, których się używa, ponieważ doszliśmy już do tego, że najprostsze wyrazy nabrały zupełnie innego znaczenia, innego niż wynikałoby to z wieloletniej tradycji. Jest to zjawisko groźne, ponieważ b.skutecznie paraliżuje dyskusję / a dyskutować będziemy, tego się nie uniknie i bardzo dobrze/. Wszyscy deklarują chęć porozumiewania się, dochodzenia do kompromisów w drodze dyskusji, a Rząd obiecuje, że niczego nie będzie robił bez konsultacji. Wobec tego konsultacja staje się słowem ważnym i dobrze by było, żeby znaczenie tego słowa nie nasuwało zbyt wielu wątpliwości, ani nie stanowiło przedmiotu kontrowersji. Leży przede mną gazeta. W niej artykuł, który stał się bezpośrednim powodem mojej dzisiejszej relacji z terenu.

Dziennik Polski z dnia 17 lutego opisuje naradę aktywu w Tarnowie, na którą to naradę przybył przedstawiciel Centrali i minister odnawiał na pyta. Uwaga, czytam. "W kwestii szerokiej konsultacji odnowim krótko. Trzeba pamiętać, że konsultacja to nie jest referendum, nie głosowanie na jakiś temat. Konsultacja to po prostu poinformowanie społeczeństwa. I tak to trzeba rozumieć! Nie orzeskyszeli się państwo. Konsultacja to poinformowanie. Oczyma duszy widzą informację w gazecie nonieziałkowej, że władze przygotowują ustawę nakładającą na mieszkańców obowiązek chodzenia po mieście na rękach. Następnego dnia ukazuje się w gazecie radosny artykuł "Dzisiaj rano wprowadzono w życie uchwałę o powszechnym chodzeniu na rękach po szerokiej konsultacji ze społeczeństwem". Dotychczas myślałem, że jeżeli w wiadomościach sportowych słyszę, że Legia zremisowała z Wisłą, to to jest informacja, a tu nagle się okazało, że to jest konsultacja, że spiker się właśnie ze mną szeroko konsultuje w sprawie tego remisu. Przypuszczam, że ktoś się pomylił. Tylko nie wiem kto: czy ten pan, który mówił, czy dziennikarz, który zrelacjonował tę wypowiedź, czy też może ja się pomyliłem myśląc jeszcze do dzisiaj, że coś się zmienia?

1.03.81

Gdy nikt już nie wierzy propagandzie - wierzą jeszcze jej twórcy. Istnieje wiele przykładów potwierdzających tę regułę. Najdrastyczniejszym byli przywódcy hitlerizmu. Kiedy już nikt na świecie nie wierzył w zwycięstwo tysięcy letniej Rzeszy, oni wciąż czekali się własnej propagandy. Oto zdumiewający i pełen ironii paradoks: tylko ci rozpaczliwie i do końca wierzą propagandzie i tylko ci mają doszczętnie przez nią zniekształcony obraz świata - którzy sami ją stworzyli. Stworzona, aby ogłupić maluczkich ogłupia skutecznie jedynie wielkich.

"Literatura" Nr 7

Lech Wałęsa pojechał do Watykanu, telewizjom kazano przeczekać co najmniej sześć innych wiadomości, z których tylko jedna była naprawdę ważna. A kiedy już pokazano głowę Kościółka i głowę związkowców, to tylko przez chwilę i jak gdyby byli niemowmi. Dlaczego, skoro obaj są tak popularni i bez nich tego zdrowego sojuszu ludzi rozsądnych w Polsce zbudować się nie da, tym bardziej, że Wojtyła i Wałęsa chcą go budować. Więc po co ludzi denerwować?

"Polityka" Nr 7

Nikt ani w Moskwie, ani w Waszyngtonie nie jest w stanie przewidzieć skutków całkowitego zamknięcia się sytuacji w Polsce. Zakładając jednak optymistyczny rozwój wypadków, można mieć nadzieję, że Polscy przywódcy partyni, jeśli nie zabraknie im dużej zręczności politycznej, poniechają jałowych wysiłków osłabienia "Solidarności", a zamiast tego będą dążyć do autentycznej umowy społecznej.

"Forum" Nr 8

Informator NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej. Redaguje kolegium: a Tadeusz Grabowiecki, Mieczysław Pazdur. Telefon redakcji: 31-36-61